DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK XII, NR 61 (3647) Niedziela 11 i poniedziałek 12 marca 1956 r. Cena 30 gr.

Nowy obiekt Huty im. Lenina

W kombinacie Huty im. Lenina przystąpiono do budowy największej z hal huty — walcowni blach na zimno.

Powierzchnia walcowni blach na zimno, będzie większa od największej dotychczas hali kombinatu walcowni blach na gorąco o przeszło 40 proc., Hala walcowni będzie posiadała sześć naw o powierzchni 100.000 m². Długość hali będzie wynosić 694 m, a szerokość 160 m. Kubatura walcowni wyniesie 1.700.000 m sześciennych. Na budowę hali walcowni blach na zimno zostanie zużytych 15.500 ton konstrukcji. W walcowni zostanie zmontowanych około 1.500 agregatów o łącznej wadze 17.000 ton.

Przy budowie walcowni stosuje się wielkopłytowe elementy prefabrykowane, co pozwoli zaoszczędzić 500 ton konstrukcji stalowych, skróci poważnie czas montażu oraz usprawni organizację planu budowy.

Walcownia blach na zimno już w połowie 1957 r. będzie produkowała blachę grubości od 2,5 mm do 0,24 mm.

Na zdjęciu: Fragment budowy hali.

CAF — fot. Link

II Kongres ZSL rozpoczął obrady

Przedmiotem obrad są zadania stronnictwa w realizacji 5-letniego programu rozwoju rolnictwa

WARSZAWA (PAP). II Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego rozpoczął obrady rano 10 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na obrady tej najwyższej władzy Stronnictwa przybyło ponad 650 delegatów wybranych na zjazdach powiatowych ZSL.

Na sali obrad obok starych, zasłużonych weteranów ruchu ludowego, uczestników strajków i manifestacji chłopskich z okresu Polski sanacyjnej, zasiedli liczni przedstawiciele młodego pokolenia wsi polskiej. Wśród delegatów i delegatek jest wielu znanych działaczy — wśród nich przodujący chłopi ze spółdzielni produkcyjnych i chłopi gospodarujący indywidualnie, mistrzowie wysokich urodzajów, znani hodowcy, przodujące gospodynie wiejskie.

Na piersiach wielu delegatów widnieją wysokie odznaczenia.

Liczni delegaci — szczególnie kobiety — przybyli na kongres w barwnych regionalnych strojach.

Nad stołem prezydialnym w sali, w której odbywa się Kongres — zielone sztandary organizacji ZSL-owskich z całego kraju. Pod sztandarami wielki emblemat ZSL oraz napis: **„Sojusz robotniczo - chłopski fundamentem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".**

Delegaci serdecznymi oklaskami witają wchodzących na salę członków władz naczelnych Stronnictwa.

Gorąco wita sala gości Kongresu: członków Biura Politycznego KC PZPR: **Józefa Cyrankiewicza, Franciszka Jóźwiaka, Zenona Nowaka, Edwarda Ochaba, Konstantego Rokossowskiego i Romana Zambrowskiego,** sekretarza generalnego CK Stronnictwa Demokratycznego **Leona Chajna** oraz przedstawicieli organizacji społecznych.

Delegaci witają również członków delegacji Bułgarskiego Ludowego Związku Rolniczego (BZNS) z sekretarzem BZNS, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii **Georgi Trajkowem,** delegację Demokratycznej Partii Chłopskiej Niemiec (DBP) z przewodniczącym DBP, zastępcą przewodniczącego Izby Ludowej — **Ernestem Goldenbaumem** na czele, oraz przedstawiciela chłopów z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Obrady zagaja nestor ruchu ludowego, prezes Rady Naczelnej ZSL — **W. Baranowski.** Podkreśla on, że **na Kongresie zebrali się delegaci wsi polskiej, by jako współgospodarze kraju radzić nad zadaniami ZSL w realizacji 5-letniego programu rozwoju rolnictwa.**

Gdy mówca ogłasza II Kongres ZSL za otwarty, delegaci wstają z miejsc i śpiewają. **„Gdy naród do boju".**

Z kolei dokonano wyboru przewodniczącego oraz prezydium kongresu. Przewodniczącym wybrano prezesa ZSL — **Wł. Kowalskiego.** W prezydium zasiedli czołowi działacze Stronnictwa ze wszystkich stron kraju.

W skupieniu słuchają delegaci referatu prezesa ZSL — **Wł. Kowalskiego** pt. **„Dorobek dziesięciolecia Polski Ludowej i działalność ZSL".**

Wśród oklasków na mównicę wchodzi, by powitać kongres w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, sekretarz KC PZPR **Edward Ochab.**

Poszczególnym fragmentom przemówienia E. Ochaba towarzyszą długotrwałe oklaski.

Z sali padają okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — awangardy klasy robotniczej.

Przemówienie powitalne wygłasza następnie w imieniu Stronnictwa Demokratycznego sekretarz generalny CK SD — **L. Chajn.**

Z kolei wiceprezes NKW ZSL — **S. Ignar** wygłosił referat pt. **„Sprawozdanie z działalności ZSL w dziedzinie rolnictwa od I do II Kongresu ZSL i zadania w dziedzinie Planu 5-letniego".**

Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR w sprawach spółdzielczości rolnej

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR rozpatrzyły kwestię statutu artelu rolniczego oraz dalszego rozwijania inicjatywy kołchoźników w dziedzinie organizacji produkcji kołchozowej i kierowania sprawami artelu, jak również sprawę co miesięcznych zaliczek dla kołchoźników i dodatkowego wynagrodzenia za pracę w kołchozach i uchwaliły następujące postanowienia (treść postanowień podajemy w skrócie):

O STATUCIE ARTELU ROLNICZEGO I O DALSZYM ROZWIJANIU INICJATYWY KOŁCHOŹNIKÓW W DZIEDZINIE ORGANIZACJI PRODUKCJI KOŁCHOZOWEJ I KIEROWANIA SPRAWAMI ARTELU

System kołchozowy, stwarzając nową organizację socjalistyczną i podnosząc wydajność pracy, utorował szeroką drogę do dostatniego życia wszystkim pracownikom wsi radzieckiej. Organizując gospodarstwa kolektywne **Partia Komunistyczna i państwo radzieckie wychodziły i wychodzą z założenia, że wyższa wydajność pracy i dalsze wzmocnienie w kołchozach nowej dyscypliny społecznej osiągnąć można jedynie na gruncie prawdziwej samodzielności oraz aktywnego udziału kołchoźników i kołchoźnic w kierowaniu gospodarką artelu.**

Wielkie znaczenie dla umocnienia ustroju kołchozowego miało uchwalenie przez II Zjazd Kołchoźników wzorcowego statutu artelu rolniczego, w którym uogólnione zostały zdobyte do tego czasu doświadczenia w prowadzeniu gospodarki kolektywnej. Od czasu uchwalenia statutu upłynęło przeszło 20 lat. W tym okresie zaszły wielkie zmiany w życiu wsi kołchozowej, nagromadziły się nowe, bogate doświadczenia w dziedzinie budownictwa wie-

Dokończenie na str. 2

Rząd grecki odwołał ambasadora z Londynu

Arcybiskup Makarios osadzony został na jednej z wysp Oceanu Indyjskiego

PARYŻ (PAP). Deportowanie przez władze brytyjskie arcybiskupa Cypru Makariosa wpłynęło na gwałtowne pogorszenie się stosunków między Grecją a Anglią.

Na posiedzeniu gabinetu greckiego w nocy z piątku na sobotę zapadła decyzja w sprawie odwołania greckiego ambasadora w Londynie M. Mostrasa. W oficjalnym komunikacie opublikowanym przez rząd grecki określono fakt deportacji arcybiskupa Makariosa jako **„akt gwałtu bez precedensu, nie dający się pogodzić z dzisiejszym pojęciem cywilizacji".**

W sobotę od samego rana rozpoczęły się w Atenach potężne demonstracje ludności miasta. Demonstranci wznoszą okrzyki antybrytyjskie, domagając się „odwetu" wobec Anglii za deportowanie Makariosa i jego najbliższych współpracowników. Gmachy ambasady brytyjskiej i amerykańskiej w Atenach są obstawione silnymi oddziałami policji. Między demonstrującymi studentami a policją doszło do starć.

Jak podaje agencja Reutera, **arcybiskup Makarios wraz ze współpracownikami został deportowany na wyspy Seychelles na Oceanie Indyjskim. Wyspy te leżą na północ od Madagaskaru.**

Koncentracja wojsk izraelskich nad Jez. Tyberiadzkim

LONDYN (PAP). Według doniesień z Damaszku, minister spraw zagranicznych Syrii skierował do Komisji Rozejmowej ONZ w Palestynie oraz do rządów ZSRR, USA, Anglii i Francji memorandum, w którym zwraca uwagę na wielką koncentrację wojsk izraelskich nad Jeziorem Tyberiadzkim.

Ambasada radziecka w Bonn podejmuje akcję obrony deportowanych w NRF obywateli radzieckich

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Bonn:

Ambasador ZSRR w Niemieckiej Republice Federalnej W. A. Zorin odwiedził w dniu 9 bm. sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRF Hallsteina i złożył mu oświadczenie, w którym czytamy:

Jak wiadomo, podczas rokowań w Moskwie latem 1955 roku, delegacja rządowa ZSRR poruszyła wobec delegacji NRF kwestię repatriacji deportowanych obywateli radzieckich, przebywających na terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej. Delegacja rządowa NRF obiecała ze swej strony przyczynić się do rozwiązania sprawy powrotu do ZSRR wspomnianych obywateli radzieckich.

Z listów otrzymywanych przez ambasadę ZSRR i przez kompetentne władze w Związku Radzieckim wynika, że większość obywateli radzieckich, oderwanych przemocą od ojczyzny i swych rodzin i przebywających na terytorium NRF, znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, nie ma stałej pracy, mieszkań, środków utrzymania.

Tak np. ob. Bogaciuk w Starnbergu przez czas dłuższy znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej, jest bez pracy i napotyka trudności w próbach powrotu do ojczyzny; ob. Awerianow — bezrobotny inwalida, głoduje i nie może zapłacić za leczenie w szpitalu.

Nie mając przez czas dłuższy łączności z ambasadą radziecką osoby te napotykają trudności, gdy chcą powrócić do ojczyzny. Różne wrogie organizacje emigranckie stworzone w obozach dla osób deportowanych i w miejscowościach, w których osoby te zostały osiedlone, prowadzą rozpasaną propagandę przeciwko powrotowi obywateli radzieckich do ojczyzny, szykanują ich i terroryzują.

Tak np. ob. ob. Akinszin, Zajtunow i wielu innych zostali pobici przez członków tych organizacji. Ob. L. Osadcza przez czas dłuższy była zatrzymana w klasztorze w Duderstadt, mimo że od dawna już zadeklarowała chęć powrotu do ZSRR. Wywierano przy tym na nią nacisk, aby przeszkodzić jej wyjazdowi.

Znanych jest też szereg wypadków, gdy deportowani obywatele radzieccy trzymani są w więzieniach i obozach na terytorium NRF. W ostatnich czasach ambasada otrzymała 46 listów od obywateli radzieckich przebywających w więzieniach, którzy proszą o repatriowanie.

Ambasada ZSRR prosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRF, aby umożliwiło:

1. otrzymanie list deportowanych obywateli radzieckich zamieszkałych na terytorium NRF, w tym również obywateli przetrzymywanych obecnie w obozach i więzieniach.

2. Odwiedzanie przez pracowników ambasady obywateli ZSRR przebywających w obozach i więzieniach.

3. Zwolnienie wszystkich więzionych w NRF obywateli radzieckich i repatriowanie do ZSRR.

Ambasador W. A. Zorin wręczył sekretarzowi stanu Hallsteinowi listę 46 obywateli radzieckich przebywających w więzieniach NRF, a ubiegających się o repatriacje.

Marynarka wojenna NRF

(Inf. wł.). Minister obrony NRF Blank podał w czwartek do wiadomości, że pierwsze okręty nowej floty zachodnioniemieckiej zostaną spuszczone na wodę w połowie maja. Do tego czasu marynarka USA przekaże władzom zachodnio - niemieckim dwie eskadry złożone z 18 poławiaczy min. Do końca 1956 r. flota wojenna NRF posiadać będzie około 45 okrętów.

Będzie to — jak stwierdza AP — pierwszy „wkład morski NRF do sojuszu atlantyckiego". Przewiduje się, że wkład Niemiec do sił zbrojnych NATO wynosić będzie 170 okrętów.

AP podaje, że oficjalne koła bońskie liczą na to, że w ciągu następnych kilku miesięcy otrzymają dalsze okręty. USA mają wypożyczyć NRF 12 torpedowców. Wielka Brytania rozpatruje obecnie propozycję sprzedaży Niemcom zachodnim 7 fregat do celów szkoleniowych. Marynarka zachodnioniemiecka przejmie obecnie 6 łodzi patrolowych należących do Bundesgrenzschutzu.

Wśród pierwszych okrętów, jakie wkrótce mają być spuszczone na wodę znajdują się okręty zabrane Niemcom po drugiej wojnie światowej przez USA. Były one używane do wyławiania min na Morzu Północnym.

Posiedzenie Prezydium PKOP

WARSZAWA PAP). W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, poświęcone omówieniu zbliżającej się sesji Światowej Rady Pokoju, która odbędzie się w Sztokholmie 5 kwietnia br.

Prezydium postanowiło zwołać na dzień 14 bm. plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, celem przedyskutowania problemów, które będą tematem obrad sesji, tj. rozbrojenia i zakazu broni atomowej.

Premier Mollet stawia kwestię zaufania w związku ze sprawą Algeru

PARYŻ (PAP). W piątek późnym wieczorem podczas debaty nad sprawą Algeru w Zgromadzeniu Narodowym zabrał głos premier **Guy Mollet.** Wezwał on deputowanych do głosowania za przyznaniem rządowi pełnomocnictw w celu przeprowadzenia reform w Algerze i „przywrócenia tam porządku". **„Polityka, którą rząd proponuje — powiedział Mollet — opiera się na znajomości sytuacji w Algerze; nigdy kwestia algerska nie zostanie rozwiązana w sposób taki, jak problem Indochin".**

Zwracając się do poujadystów, premier powiedział: „Misją Francji nie jest wojna. Zgromadzenie udzielając inwestytury upoważniło mnie do przywrócenia pokoju w Algerze, do stworzenia prawdziwej wspólnoty francusko - muzułmańskiej".

Po krótkim omówieniu reform jakie rząd francuski zamierza przeprowadzić w Algerze, Mollet raz jeszcze podkreślił, że „więzy łączące metropolię z departamentami algerskimi są nierozerwalne". **Oświadczył on z naciskiem, że nie może być mowy o Algerze, jako o państwie niezależnym.**

Dalej Mollet poświęcił kilka słów koniecznym posunięciom militarnym zapowiadając wzmocnienie francuskich sił zbrojnych w Algerze.

W zakończeniu Mollet zapowiedział, że oczekuje od „rebeliantów" algerskich, iż usłuchają jego apelu, w przeciwnym zaś razie „nie mogą oni liczyć na pobłażliwość".

O godzinie 3 nad ranem premier oświadczył, że stawia kwestię zaufania w związku z artykułami 1, 3, 4, 5 i 6 projektu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, jak również w związku z całością projektu.

Głosowanie nad votum zaufania odbędzie się w poniedziałek, **12 bm. o godz. 15.**

Produkcja wysokiej jakości sprzętu szybowcowego

Szybowcowy Zakład Doświadczalny w Bielsku prowadzi opracowania prototypów i dokumentacji seryjnej sprzętu szybowcowego w Polsce, oraz produkcję wysoko wyczynowego sprzętu szybowcowego przeznaczonego dla zawodników i na eksport (m. in. do Chin i NRD). Na zdjęciu: montaż skrzydeł szybowca „Jaskółka".

CAF — fot. Dąbrowiecki — Mottl

Czwarty dzień XI AIS

Fiedorow zwyciężył w kombinacji

Srebrny i brązowy medal zdobyli Roj i Dadak

Czwarty dzień XI Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata przyniósł dalsze sukcesy zawodnikom radzieckim i czeskim.

W konkurencjach narciarskich rozgrywanych w Zakopanem zwyciężyli w biegu otwartym na 15 km **Anikin** (ZSRR) — przed **Szeliuchinem** (ZSRR) i **Chołszczaginem** (ZSRR). 6 był **Zelek** (Polska). W biegu 15 km do kombinacji pierwsze miejsce zajął **Fiedorow** (ZSRR) przed **Matenakiem,** (CSR) i **Dadakiem** (Polska).

Zwycięstwo w biegu na 15 km dało jednocześnie **Fiedorowowi** drugi tytuł mistrzowski — w kombinacji i tym samym został zdecydowanym triumfatorem tej najtrudniejszej konkurencji narciarskiej. **Srebrny i brązowy medal zdobyli w kombinacji zawodnicy polscy - Władysław Roj i Włodzimierz Dadak.**

Oba slalomy giganty — kobiet i mężczyzn rozegrano w trudnych warunkach atmosferycznych przy padającym bezustannie śniegu. Czeszka **Merendova** zdobyła już drugi złoty medal (poprzedni w slalomie specjalnym) przed swoimi rodaczkami **Pecankovą i Kralovą** oraz Polką **Gościńską.**

W slalomie mężczyzn wysoką klasę pokazali również Czesi, zdobywając złoty **(Stiehl)** i brązowy **(Henrich)** medal. Obu Czechów przedzielił nasz olimpijczyk **Czarniak.**

W konkurencjach rozgrywanych w Warszawie na Torwarze wyłoniono pierwszych medalistów w jeździe figurowej. Wśród mężczyzn zdecydowanie przeważał zdobywca piątego miejsca na olimpiadzie w Cortinie — Czechosłowak **Divin.** Dwa dalsze miejsca zajęli Austriacy **Felsinger** (szósty w Cortinie) i **Stroener.** Polak **Koczyba** był ostatni (8).

Wśród kobiet najlepszą okazała się Austriaczka **Musil,** chociaż w jeździe dowolnej ustąpić musiała Czeszce **Hlavackovej** i Węgierce **Jurek.** Zdobyta jednak przez Austriaczkę przewaga w jeździe szkolnej wystarczyła do złotego medalu. Srebrny medal zdobyła **Jurek** (Węgry), a brązowy **Hlavackova** (CSR). I tu ostatnie 5 miejsce zajęła Polka **Wawrzyniakówna.**

Dziś w Zakopanem otwarty konkurs skoków, w Warszawie spotkania hokejowe Polska — Chiny i ZSRR — Rumunia oraz pokazy jazdy figurowej w wykonaniu pary **Mason — Bower** (Australia), **Hnatyszyna i Zdankiewicza** (Polska) oraz **Bubnika** (CSR).

W. Szk.

Załogi statków PLO wysuwają ciekawe wnioski w dyskusji nad projektem 5-latki

Specyfika pracy marynarzy sprawiła, że dyskusja nad założeniami 5-latki rozpoczęła się we flocie później, niż w innych zakładach pracy. A jednak **załogi poszczególnych jednostek PLO wysunęły już dotychczas wiele ciekawych wniosków.**

Niedawno zakończyła się dyskusja na m/s **„CZECH".** Wiele projektów sprowadza się tu do **rozszerzenia zakresu uprawnień kapitana statku. I słusznie.** Bywały bowiem takie wypadki, że **„Czech" szedł pusty z Aleksandrii do Antwerpii, mimo że były możliwości zabrania ładunku z Egiptu, lecz nie było decyzji kierownictwa eksploatacji.** Gdyby kapitan mógł w tym wypadku decydować, uniknęłoby się poważnych i niepotrzebnych strat.

Albo inny przykład niepełnego wykorzystania zdolności eksploatacyjnej statku. **Z rejsu na linii lewantyńskiej „Czech" wozi często ładunki**

Dokończenie na str. 2

Po remoncie w stoczni w Cuxhaven „Jastarnia" uda się do Rouen

Wczoraj zasięgnęliśmy dalszych informacji o losach statku m/s **„Jastarnia",** zaczarterowanego przez Polską Żeglugę Morską od „Dalmoru", który to statek 8 bm. zderzył się w Kanale Kilońskim z niemieckim statkiem **„Ilmenau".**

Otóż inspekcja przeprowadzona przez komisję awaryjną, złożoną z przedstawicieli ubezpieczeń międzynarodowych, armatora statku „Ilmenau" i naszego eksperta, wykazała, że **„Jastarnia" doznała poważniejszego uszkodzenia w części dziobowej kadłuba,** w wyniku zderzenia, został skręcony trzon steru i w związku z tym jest lekko uszkodzone urządzenie sterowe. **We wtorek lub środę 14 bm. „Jastarnia" wejdzie na slip stoczni w Cuxhaven, gdzie będzie remontowana ok. 8 dni.**

Po wyremontowaniu jej i usunięciu wszystkich usterek „Jastarnia" uda się w dalszą drogę do portu Rouen we Francji. **(czech)**

Stary czy nowy Gdańsk?

Na str. 4-ej nasza nowa

ankieta

na temat zabudowy gdańskiego Głównego Miasta.

Uczestników ankiety oczekują

cenne nagrody

Załogi statków PLO wysuwają ciekawe wnioski w dyskusji nad projektem 5-latki

● Dokończenie ze str. 1

lekkie i w tanki bierze wówczas ok. 600 ton słonej wody. O wiele lepiej opłacałoby się brać wtedy ropę z Konstancji, którą stamtąd i tak sprowadzamy. Wykorzystano by w ten sposób całą ładowność, nie ponosząc wydatków, związanych z przywozem ropy przez statki obcych bander.

Inne zagadnienie, to **sprawa bodźców materialnych w trudnym zawodzie marynarza.** Załoga „Czecha" protestowała przeciw dotychczasowemu systemowi podziału premii, którą w wypadku np. wykonywania planów bierze **tylko kapitan i st. mechanik. Padały wnioski, by podział premii rozciągnąć na całą załogę.** Wydaje się to całkowicie słuszne.

Przecież na „Czechu" **ostatnie przeszlauowanie towaru w porcie zagranicznym kosztowałoby ok. 1000 dolarów.**

Dzięki ofiarności załogi **pracę tę wykonano we własnym zakresie i... nie odbiło się to na zarobkach załogi.** Wydarzenie to przeszło bez echa.

Sprawy te poruszył również przedstawiciel PLO ob. **Majnowski,** mówiąc, że obecnie zmieniają się zasady współzawodnictwa w związku z przejściem na ocenę półroczną. **Statek, zdobywający pierwsze miejsce, otrzymuje sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i 40 tys. zł nagrody, o której rozdziale decydować będzie załoga.** Również nagrody za drugie i trzecie miejsce są dość wysokie.

Dalszy problem, do którego często wracali dyskutujący, to **właśnie zaopatrzenie statków w bunkier.** Załoga s/s **„HEL"** dużo o tym mówiła. Dostarczenie nieodpowiedniego bunkra na statek często kroć bywa jedną z przyczyn trudności w wykonywaniu planu. Zdarzyło się bowiem na „Helu" i tak, że wskutek dostarczenia nieodpowiedniego węgla, **ruszty wychodziły razem z żużlem i ciśnienie pary stale malało.**

Nie jest to zresztą przykład odosobniony. Ostatnio załoga s/s „Hel" otrzymała tak zły gatunek węgla, że aby przebić się od cyplu helskiego do portu, musiało bez przerwy pracować dwóch palaczy i jeden węglarz.

Warto, by PLO poszły tu w ślad PŻM. Otóż **przedsiębiorstwo to wywalczyło dla swych statków (typu „Soldek") specjalny kontrakt bunkrowy i obecnie jednostki PŻM odmawiają kategorycznie przyjęcia nieodpowiedniego gatunku węgla.**

Wiele innych spraw wpłynęło także podczas dyskusji na statkach PLO. Niektóre z nich są wprawdzie drobne i marginesowe, lecz większość wniosków świadczy o tym, że **marynarze coraz mocniej czują się gospodarzami swych jednostek,** że czują się współodpowiedzialni za rozwój naszej gospodarki morskiej.

(lech)

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

PRYWATNA AUDYCJA

SPIKER radiowy na Rhode Island w USA miał właśnie zapowiedzieć koncert z płyt, kiedy wezwano go do telefonu. Dzwoniła żona, aby mu powiedzieć, że ich 3-letnia córeczka zamknęła drzwi mieszkania na klucz i nie można dostać się do środka.

Spiker nie stracił przytomności umysłu. Licząc na to, że w jego mieszkaniu radio jest otwarte, przerwał koncert i zaczął przekonywać córeczkę o konieczności otwarcia drzwi, zapowiadając jej „przykre konsekwencje" za nieposłuszeństwo. Dziewczynka istotnie dała się przekonać i otworzyła drzwi.

NIEAKTUALNE...

AMERYKAŃSKI profesor zoologii Alfred Charles Kinsey jest autorem głośnych jeszcze do niedawna książek o życiu miłosnym amerykańskich mężczyzn i kobiet.

Książki te cieszyły się tak wielką poczytnością, że honoraria autorskie Kinseya za rok 1954 wyniosły przeszło 309.000 dolarów.

Obecnie ciekawość publiczności została już widocznie dostatecznie zaspokojona, gdyż honoraria Kinseya za rok ubiegły wyniosły tylko 3.000 dolarów.

NOWOCZESNY KLASZTOR

W klasztorze żeńskim pod wezwaniem pokutującej Magdaleny w stanie Wisconsin w USA „urzęduje" orkiestra jazzowa.

Gmina katolicka w Milwaukee wniosła przeciwko temu zażalenie do biskupa. Biskup odrzucił jednak skargę, motywując swoją odmowę tym, że pod murami Jerycho grzmiały trąby i że na wszystkich starych malowidłach kościelnych figurują anioły, dmące w trąby

MILITARYŚCI BOŃSCY DZIECIOM NIEMIECKIM

W Berlinie zachodnim ukazały się nowe zabawki — ołowiani żołnierze zachodnio - niemieccy w mundurach wojsk NATO, które mają spopularyzować „poprzez zabawę" adenauerowską ustawę o służbie wojskowej.

Włoski poujadyzm nie ma szans rozwoju

wobec antyfaszystowskiego nastawienia ogromnej większości społeczeństwa

(Korespondencja własna »Dziennika Bałtyckiego«)

Rzym, w marcu.

Termin „poujadyzm włoski" nie jest określeniem ścisłym. Na terenie Włoch działa co najmniej pięć ugrupowań i partii politycznych, czerpiących natchnienie z ruchu, stworzonego przez francuskiego kupca papierem z Saint-Oère. Opierają się one przede wszystkim na niespodziewanym sukcesie wyborczym partii Poujade'a. Rozwijają się na koniunkturze zbliżającej się kampanii przed wyborami samorządowymi, a żywią pozostałościami poneofaszystowskiej partii „Uomo Qualunque", która nadal jeszcze ma wpływy w kołach włoskiego drobnomieszczaństwa.

Przyjrzyjmy się pobieżnie każdemu z tych ugrupowań.

Rankiem 20 stycznia na murach Mediolanu zjawiły się wielkie szare afisze z barwnymi napisami, zawierającymi szumne hasła. Był to pierwszy manifest **Partii Narodowo-Demokratycznej.** Sekretarzem nowej partii jest hrabia Paolo Sella di Monteluce, a przewodniczącym przemysłowiec Gian Vittorio Figari, syn Józefiny Crespi, należącej do grupy mediolańskiej „Corriere della Sera", i pana Figari z Genui, wielkiego działacza, zwanego żartobliwie „Panem Bogiem", założyciela towarzystwa „Eridiana", które kontroluje włoski monopol cukrowy.

Program Partii Narodowo-Demokratycznej przewiduje usunięcie w ciągu sześciu miesięcy „klimatu podłości", panującego we Włoszech. Zasadnicze punkty tego programu dają się ująć w sposób następujący: 1) przywrócenie osobom prywatnym pełnej swobody inicjatywy politycznej i gospodarczej, 2) przystosowanie produkcji do olbrzymich możliwości konsumpcyjnych oraz stanu zatrudnienia — do liczby ludności, 3) zniesienie ograniczeń obiegu pieniądza i przywrócenie jego elastyczności, 4) pomoc producentom i uzdrowienie szkodliwej polityki finansowej, 5) zmniejszenie obciążeń podatkowych, 6) pomoc dla inwalidów i byłych kombatantów.

Również w Mediolanie, na kilka miesięcy przed powstaniem partii hrabiego di Monteluce, narodziła się grupa, zwana **„Włoskim Ruchem Gospodarczym"** (skrót włoski MEI), założona przez buchaltera Raffaele Garbin, prezesa związku mediolańskich sprzedawców ryb. Garbin zaprzecza obecnie, jakoby partia, na której czele stoi, miała charakter poujadystowski, lecz w swoim czasie nie odmówił przyjęcia pomocy ze strony wielkiego przemysłowca mediolańskiego Catullo Maffioli, byłego posła z ramienia „Uomo Qualunque".

POMNIEJSZE GRUPY

Trzeci przykład poujadyzmu włoskiego zjawił się w Bolonii. Nazwa jego wykazuje brak fantazji założyciela, stanowi bowiem dokładne naśladownictwo partii francuskiej i brzmi: **„Liga Obrony Kupców, Rzemieślników i Rolników"** (UDCAA). Motto ruchu bolońskiego głosi: **„Jak Poujade i lepiej niż Poujade"**, a założycielem jego jest młodzieniec, syn hotelarza. Wiadomo jest o nim, że w roku 1951 dostał się do więzienia za działalność faszystowską i że był założycielem organizacji o charakterze antykomunistycznym.

Posuwając się dalej na południe półwyspu znajdziemy się w Rzymie, który jest siedzibą czwartej z kolei organizacji poujadystowskiej, zwanej **„Partią Kamienia"** i założonej przez Franco Maria Quadro, Gino Pinochi, Nicola Matiello i Giovanni di Meo. „Kamień" miałby być rzucony symbolicznie we wszystkich tzw. „politykantów". Dwóch założycieli grupy, Quadro i di Meo, kieruje pewnym biurem pośrednictwa i schronisk turystycznych, traktując cały ruch „Kamienia" jako reklamę dla swego przedsiębiorstwa.

Wreszcie wymienić należy **„Partię biednych ludzi"**, założoną przez Gerardo Presti w Neapolu. Presti jest teraz impressiariem jednego z neapolitańskich teatrzyków „Varietè", a poprzednio był działaczem związkowym w Genui. Gdy tylko dowiedział się o wynikach wyborów francuskich, **udał się do Paryża, gdzie z otwartymi ramionami przyjęty został przez Pierre Poujade'a, który obiecał mu wszelką możliwą pomoc.** Podobno obaj omawiali również możliwości zorganizowania kongresu zjednoczeniowego francuskiego i włoskiego ruchu poujadowskiego. Czego chce dokładnie Presti — nie wiadomo, przypuszczać jednak należy, że przed wyborami administracyjnymi ujawni swój program.

WE WŁOSZECH JEST INACZEJ

Jak wynika z wyżej przytoczonych przykładów, poujadystowskie ruchy włoskie, z wyjątkiem partii mediolańskich, mają raczej charakter drobnych spekulacji politycznych i nie tworzą partii, które by miały możliwości pozyskania większego powodzenia.

Przyczyny tego są liczne. Przede wszystkim nie należy zapominać, że sukces wyborczy Poujade zawdzięcza z jednej strony dwulicowej polityce Faure'a, a z drugiej — całkowitemu rozpadowi partii gaullistowskiej. **W istocie było to przede wszystkim przeniesienie głosów degaullistów na poujadystów.**

We Włoszech takim Faurem byłby Scelba, którego polityka polegała na wielkich — nigdy nie dotrzymywanych — obietnicach. Scelba jednak został usunięty, a na jego miejscu jest klerykał Segni, który stara się dotrzymać choć części swych obietnic. Ponadto, głosy pozostałe po rozpadzie ruchu faszystowskiego „Uomo Qualunque", na kórego czele stał mierny komediopisarz Gugliemo Giannini, przekazane zostały już częściowo dwóm partiom monarchistycznym oraz neofaszystowskiemu „Włoskiemu Ruchowi Społecznemu", a także Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej.

Dlatego też wszystkie te ugrupowania poujadystowskie nie stanowią istotnego odłamu wyborczego, dającego prawdziwe pole działania dla polityków, a wszystko, czego mogą dokonać, to skradzenie pewnej liczby głosów rozmaitym partiom. Innymi **słowy, poujadyzm włoski może co najwyżej doprowadzić do osłabienia i tak już słabej i rozbitej prawicy włoskiej.**

Antyfaszyzm jest dzisiaj tak mocno zakorzeniony we Włoszech wśród olbrzymiej większości narodu, że ruchy poujadowskie nie mogą liczyć na większe powodzenie.

A. Barsilio

Czechosłowacki Ośrodek Kulturalny w Warszawie został oddany do użytku publicznego

WARSZAWA (PAP). 9 bm. w przeddzień dziewiątej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i CSR odbyło się uroczyste otwarcie Czechosłowackiego Ośrodka Kulturalnego w Warszawie.

Na otwarcie przybyli: minister spraw zagranicznych **St. Skrzeszewski,** minister oświaty — **W. Jarosiński** i inne osobistości.

Zebranych powitał ambasador CSR w Polsce — **K. Vojacek.** Następnie przemawiał przewodniczący czechosłowackiej delegacji kulturalnej minister oświaty — **F. Kahuda,** który omówił bogate tradycje przyjaźni obu narodów oraz przedstawił zadania jakim służyć będzie nowootwarta placówka.

Serdeczne życzenia sukcesów przekazał kierownictwu Ośrodka minister spraw zagranicznych — **St. Skrzeszewski.**

Zapadł wyrok w sprawie „jehowitów"

Proces raz jeszcze potwierdził szkodliwość tej nielegalnej organizacji

Sąd Wojewódzki w Gdańsku ogłosił wyrok w sprawie członków nielegalnego stowarzyszenia tzw. „Świadków Jehowy". Sześciu oskarżonym udowodniono, że naruszyli art. 36 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r., głoszący: **Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia.**

Za wybitnie szkodliwą działalność, godzącą w interesy naszego państwa ludowego, Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał oskarżonych: Pacana na 7 lat więzienia, Makurata na 5 lat więzienia, Frysiaka na 5 lat więzienia, Ciechowskiego na 3 lata więzienia, Rogożeńskiego na 2 lata więzienia oraz Nowaka na 1 rok więzienia.

Oskarżeni mają prawo w ciągu 14 dni odwołać się w sprawie ogłoszonego wyroku do Sądu Najwyższego. Wnikliwie i skrupulatnie przeprowadzony przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości naruszenie przez oskarżonych cytowanego powyżej artykułu. Proces potwierdził ponadto, że **oskarżeni nakłaniali sfanatyzowanych członków swojej nielegalnej organizacji, by zajmowali stanowisko jak najbardziej bierne wobec wszystkich powinności i obowiązków wobec narodu i państwa,** a więc np. by uchylali się od obowiązku służby wojskowej, udziału w wyborach, by nie udzielali się społecznie.

Pamiętamy, „Świadkowie Jehowy" odmawiali nawet złożenia podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Cechuje ich bowiem zupełna obojętność zarówno wobec przemian korzystnych dla pokojowego wzrostu siły gospodarczej **naszego państwa,** jak i wobec wszelkich zjawisk, godzących w jedność państwa, w jego siły gospodarcze i obronne, w rozwój kulturalny. Są „neutralni", a więc obojętni wobec wroga klasowego, wobec szpiega i dywersanta.

Znane nam są liczne fakty, świadczące, że w szeregach „jehowitów" działali na szkodę ludowego państwa agenci obcego wywiadu, działali systematycznie, zbierając skrupulatnie potrzebne ich mocodawcom dane o naszym kraju.

I tylko dlatego organizacja „Świadków Jehowy" została w 1950 roku zdelegalizowana. Zastosowania tego środka domagał się naród, dążący do podniesienia swego państwa na wyżyny, odsłaniające lepsze jutro, domagała się tego przodująca siła narodu — klasa robotnicza.

Należy podkreślić, że proces gdański wytoczony był wyłącznie przeciwko tworzeniu nielegalnych związków, do których jakże łatwo mogłyby się wkraść elementy szpiegowskie i dywersyjne.

(G. P.)

Poważna obniżka cen

W związku ze wzrostem krajowej produkcji aluminium i znacznym zwiększeniem zaopatrzenia rynku w naczynia aluminiowe, z dniem 12 bm. ceny tych naczyń zostaną obniżone przeciętnie o 20 proc.

Uchwała Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR w sprawach spółdzielczości rolnej

● Dokończenie ze str. 1

lostronnej gospodarki społecznej.

W tych warunkach, gdy budownictwo kołchozowe wzniosło się na nowy, wyższy szczebel rozwoju i gdy kołchozy muszą rozwiązywać nowe zadania w celu dalszego podniesienia produkcji rolnej, wzorcowy statut artelu rolniczego nie obejmuje już wszystkich dziedzin wielostronnego życia i działalności kołchozów, w szeregu wypadków ogranicza ich inicjatywę w organizowaniu systemu prowadzenia gospodarki społecznej najbardziej odpowiadającego konkretnym warunkom pracy kołchozu.

W licznych listach nadsyłanych przez kołchozy i kołchoźników do KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR proponowane są zmiany niektórych punktów wzorcowego statutu artelu rolniczego, poruszane jest zwłaszcza zagadnienie systemu przydzielania i wielkości działek przyzagrodowych, ilości zwierząt gospodarskich, stanowiących osobistą własność kołchoźnika, sprawa korzystania z wypasów kołchozowych, określenia minimum dniówek obrachunkowych, usuwania kołchoźników z kołchozów, podziału dochodów, rozszerzenia uprawnień zarządów kołchozów i inne problemy.

Częstokroć opieszali kołchoźnicy wyrabiający mało dniówek obrachunkowych, a nawet ludzie, którzy faktycznie zerwali wszelkie więzy z kołchozem, dysponują dużymi działkami przyzagrodowymi, korzystają z pastwisk kołchozowych i innych udogodnień przewidzianych dla kołchoźników, a równocześnie nie wywiązują się z najelementarniejszych obowiązków członków kołchozu. W rezultacie powstaje tego rodzaju sytuacja, że na sumiennie pracujących kołchoźników spada cała odpowiedzialność za wyniki kolektywnej gospodarki, za wykonanie obowiązków kołchozów wobec państwa, a opieszali kołchoźnicy, nie biorąc udziału w pracy i gospodarce społecznej artelu, korzystają ze wszystkich udogodnień przysługujących kołchoźnikom i rozbudowują swoje własne gospodarstwa ze szkodą dla gospodarki społecznej, tj. ze szkodą dla wspólnych interesów wszystkich członków artelu.

W listach swych wielu kołchoźników wypowiada się za przyznaniem kołchozom prawa do samodzielnego określenia wielkości działek przyzagrodowych, jak również decydowania o innych zagadnieniach życia kołchozowego w interesie szybszego rozwoju gospodarki społecznej kołchozów i podniesienia dobrobytu kołchoźników.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR zaobserwowały w szeregu rejonów wypadki naruszania demokracji kołchozowej przez miejscowe organy partyjne, radzieckie i rolnicze, wypadki narzucania kołchozom ogólnikowych, nie odpowiadających konkretnym warunkom produkcji i poziomowi rozwoju gospodarki, form organizacyjnych i normatywów gospodarczych. Niekiedy nawet takie sprawy z życia wewnętrznego kołchozu, jak organizacja brygad i ogniw, normowanie płacy kołchoźników, ustalanie obowiązków brygadzistów i innych funkcjonariuszy kołchozu, przy których rozwiązaniu powinno się troskliwie uwzględniać warunki każdego gospodarstwa, normowano z góry.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

Biorąc pod uwagę że: od czasu uchwalenia wzorcowego statutu artelu rolniczego zaszły poważne zmiany w życiu wsi kołchozowej — że powstała nowa baza materialno - techniczna, zdobyto bogate doświadczenie w dziedzinie organizacji i prowadzeniu gospodarki zespołowej, wzrosła świadomość polityczna chłopstwa kołchozowego, że wzmocniono kołchozy 30-tysięczną doświadczoną kadrą pracowników z miast, jak i kadrą, która wychowała się wśród chłopstwa kołchozowego — ludźmi zdolnymi do kierowania wielkim wielobranżowym gospodarstwem oraz do rozwiązywania w sposób praktyczny i prawidłowy spraw prowadzenia gospodarki zespołowej, iż kołchozy mogą same w tych warunkach decydować w sposób bardziej samodzielny niż dotychczas o sprawach życia kołchozowego, uwzględniając ogólnonarodowe interesy państwa, społeczne interesy kołchozów i osobiste zainteresowanie kołchoźników — **KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR uważają za konieczne, mając na uwadze zadanie zapewnienia radykalnego rozwoju rolnictwa i hodowli, zalecić i poradzić kołchozom aby same uzupełniały i zmieniały poszczególne przepisy przyjętego przez artel rolniczy statutu z uwzględnieniem terenowych konkretnych warunków kołchozu.**

Statut artelu rolniczego z wniesionymi do niego poprawkami, zmianami i uzupełnieniami, a następnie uchwalony na walnym zebraniu kołchoźników i zarejestrowany w rejonowym komitecie wykonawczym, jest podstawowym prawem działalności artelu rolniczego i wszyscy członkowie danego kołchozu są zobowiązani go przestrzegać.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR zwróciły uwagę komitetom rejonowym, obwodowym, krajowym i KC partii komunistycznych republik związkowych, rejonowym komitetom wykonawczym, obwodowym komitetom wykonawczym, krajowym komitetom wykonawczym, radom ministrów republik autonomicznych i związkowych, że dalszy rozwój inicjatywy kołchoźników w organizowaniu produkcji kołchozowej i kierowaniu sprawami artelu nie zmniejsza lecz zwiększa odpowiedzialność partyjnych, radzieckich i rolniczych organów za sytuację w kołchozach, wymaga podniesienia poziomu pracy politycznej i organizacyjnej na wsi, podniesienia twórczej aktywności kołchoźników, uruchomienia wszelkich sił i środków socjalistycznego rolnictwa, podniesienia odpowiedzialności naszych kadr za sytuację w każdym kołchozie.

O MIESIĘCZNYM WYPŁACANIU ZALICZEK KOŁCHOŹNIKOM I O DODATKOWEJ OPŁACIE ZA PRACE W KOŁCHOZACH

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR stwierdziły, że w ciągu ostatnich lat wzrosły dochody pieniężne kołchozów i zwiększyły się fundusze na opłatę dniówek obrachunkowych kołchoźników. Jednakże stosowana w kołchozach praktyka, przy której podstawowa część dochodów podlegająca rozdziałowi na dniówki obrachunkowe wypłacana jest kołchoźnikom dopiero po zakończeniu roku gospodarczego, w niedostatecznym stopniu przyczynia się do wzrostu produkcji rolnej i nie odpowiada zadaniom dalszego podniesienia zainteresowania materialnego kołchoźników w rozwoju gospodarki społecznej.

Miesięczne wypłacanie zaliczek kołchoźnikom jest doniosłym czynnikiem wzrostu wydajności pracy w kołchozach, zwiększa rolę dniówki obrachunkowej i podnosi stopień zainteresowania kołchoźników w rozwoju gospodarki zespołowej.

Pilna też stała się konieczność zrewidowania istniejącego systemu dodatkowej opłaty za pracę kołchoźników.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

W celu dalszego zwiększenia zainteresowania materialnego kołchoźników w rozwoju gospodarki społecznej **zalecić kołchozom, aby na podstawie uchwał, powziętych przez walne zebranie wydawały kołchoźnikom co miesiąc w ciągu roku w charakterze zaliczki na dniówki obrachunkowe nie mniej niż 25 proc. dochodów pieniężnych otrzymanych faktycznie ze wszystkich działów gospodarki społecznej oraz 50 proc. dochodów pieniężnych, otrzymywanych jako zaliczki za kontraktację, skup i obowiązkowe dostawy artykułów rolniczych.**

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR zalecają kołchozom, aby same ustalały sposób i wysokość wypłacania **dodatkowego wynagrodzenia w naturze i gotówce brygadom (ogniwom), kołchoźnikom, zatrudnionym w hodowli, pracownikom brygad traktorowych MTS, specjalistom i kierownictwu kołchozów za przekraczanie planów urodzajności roślin rolniczych i wydajności hodowli, planów opracowanych i zatwierdzonych przez kołchozy z uwzględnieniem konieczności całkowitego wykorzystania wszystkich istniejących rezerw.**

Przeładunek drobnicy nawet w dni deszczowe

Dwaj pracownicy działu eksploatacji Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie — Andrzej ZAWADZKI i Wojciech MILKE próbowali rozwiązać problem nieprzerywania prac przeładunkowych na drobnicowcach podczas deszczu, śniegu czy gradu.

Kilka dni temu, podczas postoju m/s „DUNAJEC" w porcie szczecińskim wypróbowano przydatność skonstruowanego przez nich urządzenia, które chroniąc luk przed deszczem, pozwala jednocześnie swobodnie prowadzić przeładunek. Jest to nieskomplikowane urządzenie, które składa się z daszku brezentowego zawieszanego na tzw. bomie z wcięciem z jednej strony, pozwalającym swobodnie wprowadzić i unieść strop dźwigu. Zawieszenie tego namiotu trwa zaledwie kilka minut. Próby wykazały całkowitą przydatność urządzenia.

Jego zastosowanie na szeroką skalę zarówno w porcie szczecińskim jak i w innych portach krajowych, przyniesie poważne korzyści. A więc przede wszystkim zlikwiduje przymusowe przestoje statków podczas niesprzyjającej dla przeładunków pogody, które w związku z tym traciły w ciągu roku wiele dni, co odbijało się ujemnie na regularności rejsów.

Licząc przeciętnie straty co najmniej ok. 20 dni rocznie z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, można stwierdzić, że pomysł racjonalizatorów pozwoli drobnicowcom PŻM PRZEWIEŹĆ W CIĄGU ROKU DODATKOWO 18 TYS. TON TOWARÓW.

Zastosowanie tego pomysłu przy obsłudze zagranicznych drobnicowców przyniosłoby wiele dodatkowych wpływów dewizowych z tytułu zaoszczędzonego czasu i zjednałoby naszym portom jeszcze lepszą opinię wśród armatorów zagranicznych.

Odpowiadamy czytelnikom

O stoczniowych stopniach służbowych

Niedawno informowaliśmy o przyznaniu niektórym stoczniowcom gdańskim tytułów inżynierskich. W związku z tym wpłynął do redakcji list. Nasz czytelnik, podpisany pseudonimem **„STAŁY CZYTELNIK, STUDENT PG"**, zadaje kilka pytań, interesujących niewątpliwie szerszy ogół. Odpowiadamy na nie kolejno:

Uchwałą Prezydium Rządu z dn. 1 grudnia 1951 r. została ustanowiona „KARTA STOCZNIOWCA", która zapewnia specjalne przywileje i uprawnienia dla pracowników przemysłu okrętowego. M in. ustala ona nieznane dotychczas prawa honorowe, podkreślające godność zawodu stoczniowca; przewiduje ustanowienie stopni służbowych w hierarchii stoczniowej.

Tak więc długoletni, pełnowartościowy fachowiec stoczniowy, który opanował doskonale swój zawód, mimo braku odpowiednich studiów może zostać mianowany INŻYNIEREM LUB TECHNIKIEM STOCZNIOWYM I, II wzgl. III KLASY. Mianowanie następuje na wniosek rady zakładowej, po zaopiniowaniu przez dyrekcję i CBKO oraz po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Żeglugi.

Otrzymany stopień staje się własnością i honorowym prawem awansowanego na okres jego pracy w stoczni. W razie przejścia do pracy w innym resorcie, tytuł inżynier (technik) stoczniowy traci swą ważność.

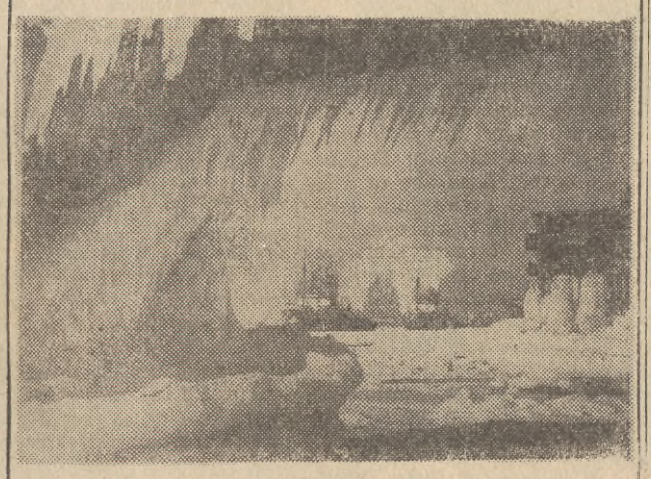

U wejścia do portu gdańskiego. Widok z okresu niedawnych mrozów.

Fot. J. Ferster

Zamiast półtorej godziny — 5 minut

Rewelacyjna praca naukowców Politechniki Gdańskiej wprowadzi przewrót w naszym wędzarnictwie rybnym

Śledź w oliwie, którym raczymy się z niedawno otwartej puszki, najprawdopodobniej niczym nie różni się od najlepszych konserw, jakie można otrzymać w handlu. Wonne, delikatne mięso rozpływa się w ustach. Chociaż jest to ryba wędzona, jej naskórek zachował świeży, srebrzysty kolor.

Różnica między śledziem wyjętym z każdej innej konserwowej puszki polega na tym, iż śledź, którego spożywamy, uwędzony został NAJNOWOCZEŚNIEJSZĄ NA ŚWIECIE METODĄ.

Wędzenie elektrostatyczne jest tą właśnie metodą, stosowaną już od pewnego czasu w przemyśle rybnym Niemiec zachodnich, Związku Radzieckiego, USA i Japonii. U nas, gdzie większość zakładów rybnych pracuje jeszcze metodą „pompejańską" sprzed kilku tysięcy lat — system ten jest oczywiście nieznany, nie potrafiliśmy nawet zastosować w pełni **nowoczesnego wędzenia tunelowego**, które uniezależnia proces wędzenia od warunków atmosferycznych, czyni pracę wędzarza higieniczną i czystą, zmniejsza wysiłek człowieka, który kieruje procesem technologicznym i pozwala przeprowadzić wędzenie w sposób jak najkrótszy i jak najbardziej ekonomiczny.

NA CZYM TO POLEGA

Elektrostatyczne wędzenie jest poważnym krokiem naprzód współczesnej techniki wędzarniczej. Oto — w telegraficznym skrócie — zasada wędzenia tą metodą.

Jeśli w polu wysokiego napięcia (czyli, innymi słowy, w przestrzeń między elektrodami dodatnią i ujemną, znajdującymi się pod wysokim napięciem prądu stałego) wpuścimy pewną ilość dymu, wtedy ulegnie on zjonizowaniu i jego cząsteczki będą poruszały się w kierunku elektrody uziemionej. Jeśli więc na tej uziemionej elektrodzie położymy np. rybę, to dym będzie osiadał w jej mięsie i tym samym ryba będzie podlegała normalnemu procesowi wędzenia.

Sprawa teoretycznie jest prosta, **w jaki jednak sposób zastosować ją w praktyce i przenieść do przemysłu**, tym bardziej, że brak jakiejkolwiek literatury krajowej czy zagranicznej na ten temat?

Rozwiązania tego ciekawego zagadnienia podjęli się **naukowcy z katedry technologii produktów zwierzęcych Politechniki Gdańskiej, pracujący pod kierunkiem prof. TILGNERA.** Ich żmudne badania, prowadzone przy najprymitywniejszych środkach technicznych i finansowych, wśród wielu trudności organizacyjnych doprowadziły w tym roku do zadowalającego wyniku. Symbolem zwycięstwa gdańskich naukowców jest praca naukowa **mgr Sikorskiego** oraz wspomniany na wstępie niniejszego artykułu smaczny śledź w oleju, uwędzony tą metodą.

CZAS I JAKOŚĆ

Wędzenie elektrostatyczne — to **przewrót w naszej technice wędzenia.** Przede wszystkim **CZAS:** wędzenie elektrostatyczne podsuszonego uprzednio śledzia, przeprowadzone w Politechnice Gdańskiej, **trwało zaledwie 5 minut** i ryba niczym nie różniła się od wędzonej tradycyjnym sposobem, a więc przez półtorej godziny. **Po 10 minutach wędzenia elektrostatycznego ryba odpowiadała już najwyższym wymogom jakościowym.**

O jakości uwędzenia ryby decyduje, jak wiadomo zawartość tzw. fenoli w rybie. Otóż przy wędzeniu elektrostatycznym dymem o małej gęstości po 5 minutach uzyskiwano w rybie tę samą mniej więcej ilość fenoli, co przy wędzeniu normalnym. Przy zwiększeniu gęstości dymu zarysowały się już poważne różnice na korzyść wędzenia elektrostatycznego. Przy dymie o gęstości umownej 2 — uzyskano już 4 razy więcej fenoli, zaś przy dymie bardzo gęstym (gęstość umowna 3) — 2 razy więcej fenoli, niż przy wędzeniu normalnym.

Wniosek — wędzenie elektrostatyczne przy bardzo poważnym skróceniu czasu **daje nam 2 do 4 krotną poprawę jakości wędzenia.**

WĘDZENIE... W PUSZKACH

Wędzenie ryb do konserw tą metodą daje dalsze poważne efekty: **można wędzić rybę już ułożoną w puszce.** To jasne — przecież puszka jest metalowa i dlatego przewodzi prąd elektryczny — skutek więc będzie ten sam, co gdybyśmy rybę położyli bezpośrednio na elektrodzie uziemionej. Każdy zdaje sobie sprawę, jakie poważne oszczędności wynikają z tego faktu, **szczególnie przy wędzeniu szprota,** którego **nawlekanie na druty stanowi jedną z najbardziej pracochłonnych i żmudnych czynności.** Przecież wędzenie szprota tą metodą pozwoli nam ominąć **ogromne „korki"**, jakie co roku mamy w wędzarniach w sezonie szprotowym, gdyż nie możemy wprost dać rady z tą ilością ryby, jakiej dostarczają przetwórniom rybacy! Jeśli wędzenie skrócimy do 5 wzgl. 10 minut, jeśli ryby nie trzeba będzie nawlekać, jeśli będzie można ją wędzić (a może i podsmażać ...) już ułożoną w puszkach—**osiągniemy poważne oszczędności i bardzo poważnie zwiększymy ilości przerobionego surowca.**

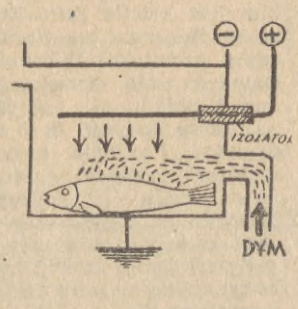

A gdyby tak jeszcze podsuszać rybę ułożoną już w puszkach? Pracownicy katedry technologii produktów zwierzęcych **i tę metodę mają na uwadze,** prowadzą bowiem próby podsuszania ryby promieniami podczerwonymi. **Już po 15 minutach podgrzewania osiągnięto wydajność 91 proc.,** a więc wcale niezłą. Byłby to już całkowity przewrót w technologii wędzenia ryb, koniec z zadymionymi halami, z nawlekaniem ryb, z ogromnym zatrudnieniem ludzi w okresie sezonu.

KOSZTY SĄ NISKIE

A koszty? Są — wbrew pozorom (prąd elektryczny o wysokim napięciu!) — **BARDZO NISKIE,** zużycie prądu bowiem jest minimalne. Aparaty np. reklamowane ostatnio przez zachodnioniemieckie firmy — dla uwędzenia 1 tony towaru zużywają **11 kg trocin oraz... 2 kilowaty prądu elektrycznego.**

Oczywiście, praca naukowców Politechniki Gdańskiej jest pracą laboratoryjną i obecnie wysiłki pójdą w **kierunku opracowania metody półtechnicznej.** Potrwa to — ich zdaniem — kilka miesięcy, wydaje się jednak, iż przy daniu naukowcom dodyspozycji odpowiednich możliwości technicznych i finansowych **proces ten możnaby poważnie skrócić i wcześniej dałoby się wędzenie elektrostatyczne opracować dla celów produkcyjnych.**

WŁĄCZYĆ W PLAN 5-LETNI

Cała trudność polega jednak na tym, iż prace Politechniki odbywają się bez jakiegokolwiek zainteresowania ze strony przemysłu rybnego. A przecież nasz przemysł rybny także rozpoczyna obecnie swą pięciolatkę, także ma przed sobą poważne zadania w dziedzinie postępu technicznego.

Dlatego sprawa przyspieszenia badań nad wędzeniem elektrostatycznym, rozwiązującym wiele trudnych zagadnień w naszej gospodarce rybnej, **musi stanąć jako jeden z problemów Ministerstwa Żeglugi i Centr. Zarządu Przemysłu Rybnego, który powinien ją umieścić w planie postępu technicznego obecnej pięciolatki.**

Pozwoli to nam wyrównać dużą różnicę, dzielącą nasz przemysł rybny od przemysłu rybnego Związku Radzieckiego i krajów zachodnio-europejskich.

A. Męclewski

Dochody Floty Handlowej NRF wyniosły 1,542 mln. marek

Według informacji ministerstwa komunikacji Niemieckiej Republiki Federalnej, zachodnio niemiecka flota handlowa zarobiła w 1955 r. brutto 1.542 mln marek, z czego 941 mln. marek przypada na dochody dewizowe. Po odliczeniu z tej sumy 530 mln. marek wydatkowanych na opłaty w obcych portach, pozostaje netto dochód 1.012 mln. marek (1954 — 600 mln. marek).

Korzystny ten rozwój nastąpił na skutek rozbudowy floty handlowej i sprzyjającej sytuacji na międzynarodowym rynku frachtowym i czarterowym.

(w)

Trawlery przechodzą remonty

Statki naszego rybołówstwa dalekomorskiego znajdują się obecnie w remontach, które przygotują je do bliskiego już wyjścia w morze na połowy. Stoczniowcy gdyńscy, którzy wykonują większość remontów na tych jednostkach, postanowili poważnie skrócić czas prac i przyśpieszyć wyjście statków na połowy. Na zdjęciu — jednostki świnoujskiej „Odry" w basenie portowym w Gdyni.

Fot J. Kopeć

Z wędrówek po Targach Lipskich

Język wspólny dla całego świata

(Od własnego korespondenta)

Przyjazd na wspaniały, olbrzymi dworzec kolejowy w Lipsku i wyjście na rzęsiście neonami oświetlone ulice miasta staje się prawdziwym odprężeniem po widoku ruin Berlina.

Hasło: „LIPSK MIASTEM TARGÓW" nie jest frazesem. Targi Techniczne odbywają się na terenach wystawowych, lecz t. zw. Targi Wzorcowe są wszędzie, w licznych sklepach śródmieścia, na każdym kroku tego pięknego, choć również przez wojenne zniszczenia oszpeconego miasta Lipsk — szczególnie w dniach Targów — sprawia wrażenie dużej metropolii. Wieczorem rozbłyskuje tysiącami różnobarwnych świateł, a pięknie iluminowany Pomnik Narodów — wspomnienie bitwy narodów w roku 1813 — zda się wypływać nad miasto.

Ze wszystkich stron Niemiec i z zagranicy — spieszą do Lipska goście targowi. **Nad terenem Targów Technicznych króluje wieża wspaniałego pawilonu radzieckiego — największego i najokazalszego pawilonu wystawowego.** Obok stoi piękny i ze stylową dyskrecją urządzony pawilon chiński. Według opinii zwiedzających, największe wrażenie sprawiają trzy pawilony: **radziecki, chiński i indyjski.**

Na przestrzeni 7 tysięcy metrów kw. zgromadzono wszystko najważniejsze, co produkuje Związek Radziecki. **Od łożysk kulkowych i rolkowych, poprzez motory elektryczne, turbiny parowe, kombajny węglowe** (wzbudzają one widoczne zainteresowanie zwiedzających Targi górników z NRD, którzy przyzwyczajeni są do swoistych, odrębnych metod wydobycia węgla brunatnego), poprzez olbrzymie **buldożery, maszyny rolnicze, obrabiarki,** aż po rozległy wachlarz wyrobów **przemysłu lekkiego** — cały przebogaty i różnorodny przemysł olbrzymiego Kraju Rad został pokazany w ciekawym, syntetycznym skrócie.

CUDA TELEWIZJI

Dużą ciekawość zwiedzających wzbudza radziecka telewizja. Stoisko z odbiornikami telewizyjnymi oblężone jest od rana do wieczora. Tu Związek Radziecki **współzawodniczy skutecznie z innymi wystawcami, mianowicie z NRD i NRF, z Francją, Belgią, Anglią i Czechosłowacją.** Słowem, odbywa się tu w Lipsku bardzo ciekawy przegląd wyścigu jakości i sprawności telewizji światowej.

Atrakcyjnie przedstawia się zaprezentowany przez firmę „Kuba" z Wolfenbuettel w NRF **wspaniały odbiornik telewizyjny Graetza o 5 zakresach, 28 lampach i 6 głośnikach z odbiornikiem radiowym, adapterem i magnetofonem.** Piękny telewizor do odbioru programów w salach klubowych zaprezentowała belgijska firma ACEC. Telewizję, zastosowaną do celów przemysłowych, prezentuje angielska firma Pye Ltd. z Cambridge.

Anglicy, Związek Radziecki i Francuzi urządzili się tak dowcipnie, że **ustawili kamery telewizyjne na publiczność, która ciśnie się najbardziej obok stoisk telewizyjnych i puszczają ten „program" na ekrany ustawionych obok aparatów.** Można sobie wyobrazić, co się dzieje przy takim fotografowaniu „a la minute".

Choć mówię, że telewizja bije wszystkie rekordy zainteresowania, nie znaczy to wcale, żeby tylko to było zajmujące na tegorocznych Wiosennych Targach Lipskich. Nasz **polski pawilon urządzony jest bardzo gustownie i zwraca powszechną uwagę.** Pewien dowcipniś (rozumie się, że rodak) powiedział nawet, że gdybyśmy mogli eksportować naszą plastykę, zrobilibyśmy na tym bajeczny interes handlowy. Trzeba jednak z satysfakcją stwierdzić, że nasz bardzo ruchliwy **CEKOP ma do zanotowania duże zainteresowanie Polską, jako eksporterem kompletnych obiektów przemysłowych.**

PORT MORSKI DLA AMERYKI PŁD

Zainteresowanie to objawiła oficjalna **delegacja egipska** oraz **delegacja Ministerstwa Przemysłu Unii Burmańskiej. CEKOP ma otrzymać w najbliższych tygodniach od jednego z krajów Południowej Ameryki założenia do projektu portu morskiego.** Zostaną one poddane opracowaniu w kraju i mogą ewentualnie doprowadzić do zawarcia umowy. Największe zainteresowanie u delegatów egipskich wzbudziły **nasze możliwości budowy silosów zbożowych oraz chłodni przemysłowych.**

Inne kraje demokracji ludowej wzbudziły wielką ciekawość zwiedzających swymi specjalnościami. I tak u **Węgrów** najbardziej tłoczno jest przy nowoczesnym autobusie **„Ikaros 55"** oraz przy motocyklach **„Pannonia"** i **„Csepel"** z przyczepkami i bez. **Pawilon bułgarski** witał zwiedzających jak zwykle upojnym zapachem olejku różanego i — co jest dla Bułgarii nowe — różnymi nowoczesnymi maszynami i wyrobami przemysłowymi. Czesi wystąpili z bogatymi wzorami przemysłu motoryzacyjnego, maszynowego, precyzyjnego oraz lekkiego.

NIESPODZIANKA INDII

Wśród wystawców zachodnio-europejskich najokazalej przedstawiają się stoiska **firm francuskich.** Anglicy pokazali znowu znane nam z Targów Poznańskch modele samochodów osobowych oraz ciekawych traktorów marki Ferguson i Dawid-Brown. Przebogaty asortyment zaprezentował niemiecki przemysł chemiczny i precyzyjny, szczególnie NRD, wśród którego prym wiedzie Zeiss oraz fabryka tworzyw sztucznych w Bitterfeld. Ciekawostką były wystawione przez belgijską firmę **piecyki pokojowe, ogrzewane ropą; dają one dużo ciepła przy minimalnym zużyciu paliwa.**

Pawilon Indii sprawia olbrzymią niespodziankę. Tablice i wykresy, mapy: fizyczna, geologiczna, przemysłowa i kulturalna, wymalowane pięknie w formie witrażu, dają bardzo wymowny obraz przemian, jakie się dokonują, olbrzymich możliwości, jakie tkwią w tym ogromnym narodzie.

Zwiedzając powilony tegorocznych Wiosennych Targów Lipskich, rozmawiając z wystawcami, z gośćmi przybywającymi z bardzo wielu krajów świata, odnosi się różnorodne wrażenia: osiągnięć gospodarczych i kulturalnych, dróg i zdobyczy myśli technicznej i naukowej.

I wszystkie one ugruntowują jedno silne, górujące nad wszystkim przeświadczenie: **można znaleźć wspólny dla całego świata język. Język** wymiany handlowej, współpracy, pokojowej rywalizacji w technice czy w nauce. Targi Lipskie, podobnie jak wszelkie inne tego rodzaju imprezy międzynarodowe, są tego najlepszym dowodem.

BRONISŁAW WINNICKI.

Ciekawostki morskie

W Indiach powstaną niebawem dwa państwowe przedsiębiorstwa żeglugowe dla obsługi ruchu kabotażowego i oceanicznego. Rząd Indii przejmuje w związku z tym cały kapitał i administrację Eastern Shipping Corporation. Przedsiębiorstwo to zajmie się prawdopodobnie w przyszłości ruchem kabotażowym, dla żeglugi oceanicznej zaś stworzone będzie odrębne przedsiębiorstwo państwowe. Rząd otrzyma dla tych celów kilka tankowców. O ile chodzi o żeglugę, to na razie nie zostanie ona upaństwowiona. (Handels en Transport Courant, 28. 2. 56).

IMPERIUM przemysłowe" rodziny Krupp, panujące na terenie zagłębia Ruhry, założyło w Bremie własne towarzystwo żeglugowe. Dnia 27 lutego nowe towarzystwo pod nazwą KRUPP SEESCHIFFAHRT GMBH wpisane zostało do rejestru handlowego. Kapitał wynosi 1 mil. marek. Już w zeszłym roku towarzystwo Friedr. Krupp, Essen, zamówiło w stoczni Weser statek wielkości 16.000 ton.

STOCZNIA wybudowana przez pakistańską korporację dla rozwoju przemysłowego i nosząca nazwę „Karachi Shipyard and Engineering Works", jest w tej chwili do tego stopnia gotowa, że może ona już przystąpić do budowy statków o nośności 3.000 ton. Od sierpnia począwszy stocznia przyjmować będzie również remonty statków (powyżej linii wodnej). W budowie znajduje się równocześnie dok o długości 200 metrów i szerokości 30 metrów dla przyjęcia jednostek o nośności do 20.000 ton. Dok będzie w połowie następnego roku gotowy i wówczas przeprowadzać się będzie również reperacje podwodnych części kadłubów. Nowoczesną tę stocznię zaprojektowała firma H. C. Stulcken & Sohn, Hamburg, która pozostawi w stoczni swoich doradców na okres 10 lat. (Handels en Transport Courant, 29. 2. 56)

Polska porcelana dla Jugosławii

7 bm. opuścił Zakłady Porcelany Stołowej „Krzysztof" w WAŁBRZYCHU pierwszy transport serwisów typu „Fryderyka" przeznaczony dla Jugosławii. Wysyłka składa się z 4600 kilogramów pięknych, ręcznie malowanych serwisów stołowych i porcelanowych kompletów do herbaty.

Serwisy „Fryderyka" eksportowane są do kilkudziesięciu krajów świata.

CO GDZIE I KIEDY?

TEATRY

Gdańsk — Teatr Wielki — niedz. „Maturzyści" — g. 14 i 19 pon. Recital śpiewaczy — Aubrey Pankey — g. 19.30.

Klub Pracow. Kultury — ul. Garncarska — Teatrzyk Zielona Gęś — „Gęsi mają głos" — g. 20 — pon. nieczyn.

Lalek — „Zagubiony elf" — siedziba — g. 16 — pon. nieczyn.

Sala Techn. Przem. Okrętowego — „Melodramat" — g. 19. — pon. nieczynny.

Gdynia — Dramatyczny — niedz. „Balladyna" — g. 19 — pon. nieczyn.

Lalek — sala Prez. MRN — ul. Bema — „Zagubony elf" — g. 11 — pon. nieczynny.

KINA

wg inform. Okr. Zarządu Kin w Gdańsku

Poranki niedzielne

GDAŃSK — „Leningrad" — „Wesołe gwiazdy" — g. 12. „Kameralne" — „Wróbel samochwała" — g. 9.30 i 10.30. **WRZESZCZ** — „Bajka" — „Jaś i Małgosia" — g. 11.30 i 12.30. „ZMP-owiec" — „Na arenie" — g. 12. **NOWY PORT** — „1 Maja" — „Sadko" — g. 11. **OLIWA** — „Delfin" — „Biały króliczek" — g. 12. **SOPOT** — „Bałtyk" — „Rezerwowy gracz" — g. 11.30. **GDYNIA** — „Goplana" — „Wilk i niedźwiedzie" — g. 12. **GRABÓWEK** — „Fala" — „Przygoda w tajdze" — g. 12. **ORŁOWO** — „Neptun" — „Chłopcy z nad Kranichsee" — g. 14. **RUMIA** — „Aurora" — „Skrzydlaci obrońcy" — g. 15.

●

GDAŃSK — „Leningrad" — „Prywatne życie Henryka VIII" — od l. 18 — ang. — g. 14, 16, 18 i 20 — pon. „Narzeczona Dżygita" — od l. 12 — radz. — g. 16, 18 i 20. „Kameralne" — „Prywatne życie Henryka VIII" — od l. 18 — ang — g. 11.30 i 13.30. — „Na chińskiej estradzie" — od l. 7 — polsk. dok. — g. 15.30, co godz. — do 19.30. — pon. „Wróbel samochwała" — g. 9.30 i 10.30 — „Narzeczona Dżygita" — od l. 12 — radz. — g. 11.30 i 13.30. — „Synowie ludu" — od l. 7 — polsk. — g. 15.30 co godz. — do 19.30. **WRZESZCZ** — „ZMP-owiec" — „Kochajmy własne żony" — od l. 14 — NRD — g. 14, 16, 18 i 20 — pon. „Czyścibuty" — od l. 14 — hindus. — g. 16, 18 i 20. „Bajka" — „Gwiazdy na skrzydłach" — od l. 7 — radz. — g. 14, 16, 18 i 20 — pon. „Jaś i Małgosia" — g. 14.45. — „Skarb ptasiej wyspy" — od l. 7 — czes. — g. 16. — „Irena do domu" — od l. 7 — polsk. — g. 18.10 i 20.20. **NOWY PORT** — „1 Maja" — „Elżbieta, Joanna, Lizystrata" — od l. 18 — franc. — g. 16, 18 i 20 — pon. „Widma opuszczają szczyty" — od l. 7 — radz. — g. 16, 18 i 20. **OLIWA** — „Delfin" — „Miłość na wirażu" — od l. 7 — radz. — g. 14, 16, 18 i 20 — pon. — „Biała grzywa" — od l. 7 — franc. — g. 16, 18 20.

WRZESZCZ — Grunwaldzka 42 — Fotoplastikon — „Miasta włoskie"

GDYNIA — „Warszawa" — „Małżeństwo w mroku" — od l. 14 — NRD — g. 13.45, 16, 18.15 i 20.30 — pon. — „Prywatne życie Henryka VIII" — od l. 18 — ang. — g. 16, 18 i 20. „Atlantic" — „Skradziony uśmiech" — od l. 18 — franc. — g. 13.15, 15.30, 17.45, 20 — pon. — g. 16, 18 i 20. „Goplana" — „Skarb ptasiej wyspy" — od l. 7 — czes. — g. 14 i 16. — „Dzień bez kłamstwa" — od l. 18 — franc. — g. 18 i 20. — pon. — „Gwiazdy na skrzydłach" — od l. 7 — radz. — g. 16, 18 i 20. **GRABÓWEK** — „Fala" — „Dzieci partyzanta" — od l. 7 — radz. — g. 16, 18 i 20 — pon. „Elżbieta, Joanna, Lizystrata" — od l. 18 — franc. — g. 16, 18 i 20. **CHYLONIA** — „Promień" — „Witaj słoniu" — od l. 7 — włos. — g. 15, 17 i 19 — pon. — „Zaczarowany rower" — od l. 7 — pols. — g. 18 i 19. **ORŁOWO** — „Neptun" — „Zaczarowany rower" — od l. 7 — pols. — g. 16, 18 i 20 — pon. — „Trzpiotka" — od l. 16 — radz. — g. 16, 18 i 20. **OBŁUŻE** — „Związkowiec" — „Psotnicy" — od l. 7 — radz. — g. 17.30, 19.30 — pon. nieczyn. **RUMIA** — „Aurora" — „Skąd my się znamy" — od l. 12 — radz. — g. 17 i 19 — pon. nieczyn.

SOPOT — „Bałtyk" — „Cud zdarza się raz" — od l. 18 — franc.-włosk. — g. 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30 — pon. g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Polonia" — „Szeregowiec Browkin" — od l. 7 — radz. — g. 14, 16, 18 i 20 — pon. „Kuchenne schody" — od l. 18 — franc. — g. 16, 18 i 20.

MUZEA

Muzeum Marynarki Wojennej Gdynia oraz Pomorskie w Gdańsku chwilowo zamknięte do odwołania.

WYSTAWY

Nowy Port — Morski Dom Kultury — wystawa amatorska

Wystawa produkcyjna — pt. „Port gdański wykonał plan 6-letni [illegible]

Zarząd Portów — „Wystawa przeciwgruźlicza" zamknięta —

Sopot, ul. Powstańców W-wy Nr 2/6 — Wystawa prac malarskich: Borowskiego Frydrycha, Jackiewicza i Pietkiewicza czynna co dzień oprócz poniedz.

●

DYŻURY APTEK

od dnia 10 do 12 III. 56 r.

GDAŃSK — Apteka Nr 52 — ul. Długa 54/56 WRZESZCZ — Apteka Nr 5 — ul Grunwaldzka 36. NOWY PORT — Apteka Nr 4, ul Oliwska 83/4 stały dyżur nocny. OLIWA — Apteka Nr 53 — ul. Leśna 1. SOPOT — Apteka Nr 12 — ul. Stalina 791. GDYNIA — Apteka Nr 11 — ul. Skwer Kościuszki 22 ORŁOWO — Apteka Nr 20 — ul. Boh Stalingradu 66. OBŁUŻE — Apteka Nr 63 — ul. Bednarska 11 — stały dyżur nocny.

Ostry dyżur w zakresie chirurgii pełni w niedz. I. pon. II Klinika Chirurgiczna Akademii Medycznej w Gdańsku.

Pogotowie Ratunkowe w Gdańsku — telefony: Centrala — 322-65 do 7 — Biuro wezwań: 410-00. 340-34, 347-31.

Stary czy nowy Gdańsk?

Chcemy poznać opinię nie tylko architektów...

Jak już zapowiadaliśmy, rozpoczynamy ankietę pt. „Stary czy nowy Gdańsk?" Dotychczas dyskusja na ten temat toczyła się wśród architektów, którzy mają rozbieżne poglądy na tę sprawę.

Część architektów, tzw. „zabytkowiczów", jest za całkowitą rekonstrukcją Głównego Miasta, tj. obszaru zawartego między ulicami: Podwale Staromiejskie i Podwale Przedmiejskie. Są to uliczki, biegnące ku Motławie: Ogarna, Długa, Chlebnicka, Mariacka, Św. Ducha, Szeroka, Świętojańska i Straganiarska.

Inna grupa architektów reprezentuje nieco odmienne stanowisko, a mianowicie: **odbudować i zrekonstruować zespoły najbardziej wartościowe, lecz nie odbudowywać generalnie wszystkich kamieniczek. Zamiast tych pseudozabytków wprowadzić architekturę nową, oczywiście architekturę, która byłaby sharmonizowana z zabytkowym charakterem dzielnicy.**

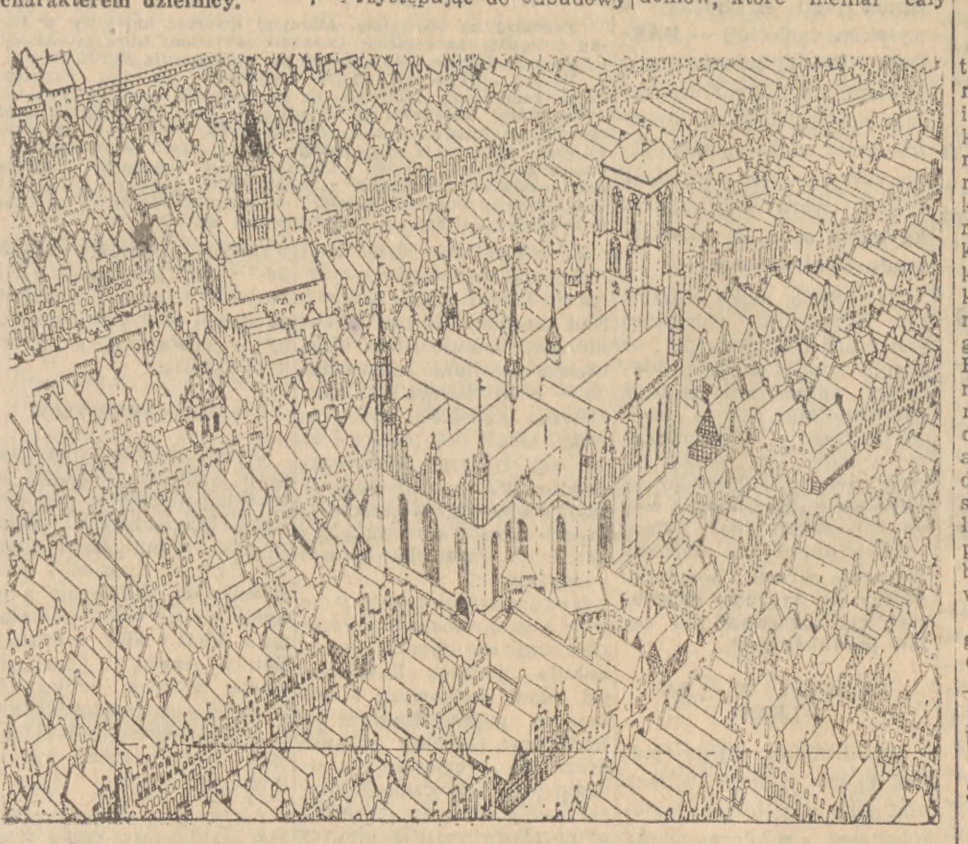

Gdańsk z roku 1500. Może nie dosłownie taki sam, bo obecnie mamy kilka dziedzińców wewnątrzblokowych, ale podobny Gdańsk chcieliby widzieć niektórzy architekci. Czy to słuszne?

To by był zasadniczy punkt widzenia tych dwóch sprzecznych ze sobą poglądów. Zresztą czytelnicy pamiętają na pewno wypowiedzi kilku architektów, zamieszczone w naszej gazecie.

Ankietę rozpisujemy dla tego, żeby poznać opinię nie tylko jednego środowiska, tj. środowiska architektów, bo tę już znamy, lecz także mieszkańców Gdańska i nie tylko Gdańska. Dla zorientowania się w tym zagadnieniu szerszego ogółu postaramy się pokrótce omówić kilka spraw, związanych z możliwościami odbudowy i z wartością zabytków.

Wiadomo, że Gdańsk jest miastem na którego architekturę składają się wszystkie epoki, od XIV po XIX wiek, a więc gotyk, renesans, barok, rokoko i empire. Ale wiadomo również i to, że nigdy w historii architektura nie naśladowała poprzednich epok, że każda epoka tworzyła nowe style, wprowadzała nowe elementy. Wyjątkiem był okres tzw. eklektyzmu (druga połowa XIX w.). Jego wyniki były jednak fatalne.

Dziś, kiedy przystąpiliśmy do odbudowy i rekonstrukcji gdańskiej „Starówki", zastanówmy się przez chwilę, czy słuszne jest rekonstruowanie całych ciągów uliczek? Czy wszystkie kamieniczki przy wymienionych na początku artykułu uliczkach są naprawdę wartościowymi zabytkami?

Przystępując do odbudowy i rekonstrukcji trzeba zbadać, jakiej miary są te zabytki? Przecież w Głównym Mieście są zabytki o ogromnej wartości architektonicznej, o wyraźnych, typowych cechach dla danego okresu, lecz były także kamieniczki bez specjalnej wartości.

Druga sprawa — to posiadanie dokumentacji historycznej. Zdjęcie perspektywiczne nie jest dostatecznym materiałem do rekonstrukcji, a tym bardziej sztychy (stanowiące artystyczny wyraz subiektywnego wrażenia), na których nie zawsze detale są wiernie oddane.

Trzecia sprawa — to przydatność budynku do nowych warunków życia. Jeśli jest to budynek, przedstawiający wartość jako dzieło sztuki architektonicznej i ma dokumentację historyczną, to należy go rekonstruować, pokonując różne trudności przy rozwiązywaniu wnętrz (wysokość parteru np. bywa 6 — 7 m, a nasz standart przewiduje 2,75 m).

Jeżeli zaś posiadamy pełną dokumentację historyczną budynku, który nie przedstawia większej wartości architektonicznej, a odbudowa jego nastręcza trudności w rozwiązywaniu wnętrz tzn., że da w efekcie niewygodne lub ciemne mieszkania, to chyba nie ma powodu do takiej rekonstrukcji, bo **nic ma sensu rekonstrukcja rzeczy brzydkich i małowartościowych.** Łączy się to, niestety, z tym, że w Gdańsku na Głównym Mieście jest wiele domów, które niemal cały dzień są w cieniu. Z tego wniosek krótki, że **zabudowę tę trzeba rozluźnić, że ulice trzeba poszerzyć, że konieczna jest zieleń.**

I jeszcze o jednym trzeba pamiętać: o kosztach. Koszty rekonstrukcji zabytkowych kamieniczek, tj. koszty przygotowania dokumentacji, budowy oraz wystroju plastycznego są znacznie wyższe niż przy budowie nowoczesnych domów. **Za te same więc pieniądze można wybudować więcej izb i w krótszym czasie, a to przecież jest sprawą najważniejszą.**

Przed architektami stoi więc poważne i trudne zadanie: odbudować i rekonstruować kamieniczki lub zespoły o dużej wartości zabytkowej, a na miejsce pseudo zabytków wprowadzić nową architekturę, oczywiście w skali starego miasta (żeby przy kościele Mariackim nie zbudowano np. wieżowca), architekturę, która by była wyraźnym świadectwem naszej epoki, a która by równocześnie nie była dysonansem nie tylko w formie, lecz i w treści. Chodzi o jak najwygodniejsze mieszkania. Ta myśl powinna być myślą przewodnią.

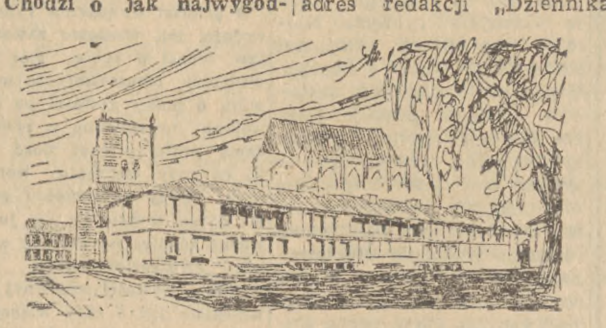

Rozwiązanie otoczenia kościoła Saint-Etienne przez architekta francuskiego. Dominuje kościół. Synteza elementów zabytkowych z budownictwem współczesnym.

Przed takimi problemami tj. odbudowywania zniszczonych zabytków i powiązania ich z „nowym" stoją nie tylko polscy architekci, lecz również architekci wielu innych krajów Europy. Przykładem tego może być realizacja zespołu mieszkaniowego wokół zabytku tak wielkiej klasy, jakim jest kościół Saint-Etienne w Beauvais we Francji, gdzie architekci Doboval i Hamayon nie przestrzegali nawet układu ulic, obniżyli najbliższe budynki do 3 kondygnacji. Podobnie postąpił architekt szwedzki Asplund, dobudowując brakujące skrzydło do zabytkowego pałacu osiemnastowiecznego i podkreślając w nowej części budynku cechy architektury współczesnej.

Dlaczego czegoś podobnego nie możemy zrobić w Gdańsku? Czyżby naszych architektów nie było stać na stworzenie czegoś nowego, dobrego, charakteryzującego naszą epokę?

Na pewno tak. Gdańsk jest jednym z najsilniejszych ośrodków architektonicznych, a sprawa zbyt żywo interesuje wszystkich, by nie poświęcono jej jeszcze trochę czasu dla osiągnięcia najwłaściwszego rozwiązania.

* * *

Na pytania zawarte w ankiecie należy odpowiadać krótko: tak lub nie. Tylko w pytaniu 6-tym odpowiedź winna być obszerniejsza. Nie ma obowiązku odpowiadania na wszystkie pytania. Wypełnioną ankietę z ewentualnymi uwagami należy przesłać do dnia 25 bm. na adres redakcji „Dziennika Bałtyckiego", tj. Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — z dopiskiem na kopercie: „Stary czy nowy Gdańsk".

Wśród uczestników naszej ankiety rozlosowane będą cenne nagrody rzeczowe.

* * *

Dla zorientowania uczestników naszej ankiety w rozkładzie ulic Głównego Miasta w Gdańsku w oknie klubu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (gmach redakcji) umieścimy plan tej dzielnicy.

Dziś w Gdańsku Gdyni i Sopocie

W Domu Kultury w Nowym Porcie dziś o godz. 18, oraz w Gdyni w szkole — pomniku na Grabówku o godz. 17 spotykają się kobiety „zza i sprzed lady". A w Sopocie o godz. 10 w sali Prezydium MRN odbędzie się pokaz produkcji cukierniczej PSS i MHD połączony z pomysłową loterią.

W kawiarni „Morska" we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 45 o godz. 11 spotkanie z konsumentami urządzają GZG.

Gra orkiestra Sławka Czyńskiego i Henryk Sienkiewicz — skrzypce, akompaniuje Ryszard Goliński. Śpiewa Zimna-Tucholska. W czasie imprezy atrakcyjne konkursy z nagrodami.

Sesja MRN w Sopocie

W poniedziałek 12 bm. w gmachu Prezydium MRN w Sopocie odbędzie się sesja MRN. W programie obrad m. in. analiza wykonania budżetu miasta za ub. rok.

Walne zebranie Koła Gdańskiego Pol. Tow. Miłośników Astronomii

Zarząd Koła Gdańskiego Pol. Tow. Miłośników Astronomii urządza 12 bm. o godz. 18.30 walne zebranie wyborcze, o czym zawiadamia wszystkich swoich członków

Po zebraniu odczyt pt. „Zagadnienia lotów międzyplanetarnych" wygłosi mgr inż. W. Węgrzyński.

Zebranie i odczyt odbędą się we Wrzeszczu w małej sali Fizyki P. G.

Ankieta—stary czy nowy Gdańsk?

1. **Czy słuszne jest zaniechanie zabudowy niektórych odcinków ulic Głównego Miasta (np. ul. Św. Ducha i Szerokiej) oraz wprowadzenie na ich miejsce zieleni? . . . .**

2. **Czy należy zabudowywać Długie Pobrzeże pomiędzy częściowo zachowanymi bramami? . . . .**

3. **Czy słuszne jest rozszerzenie niektórych uliczek poprzecznych, np. Tokarskiej, Warzywniczej, I Grobli, IV Grobli? . . . . .**

4. **Czy słuszne jest ograniczenie się do zrekonstruowania niektórych tylko bardziej wartościowych elewacji budynków na obszarze od ulicy Ogarnej do Szerokiej? . . .**

5. **Czy słuszne jest wprowadzenie na teren Głównego Miasta nowej architektury, zwłaszcza na północ od ul. Szerokiej, utrzymanej w skali zabytkowych domów, lecz nie kopiującej mechanicznie starych form? . . . . . .**

6. **Specjalne pytanie dla mieszkańców Głównego Miasta: jak oceniasz warunki mieszkaniowe tej dzielnicy (dziedzińce, zieleń, schody, rozwiązanie mieszkań)? . . . .**

. . . .

Imię i nazwisko: . . . .

Adres: . . . .

W poniedziałek śpiewa Aubrey Pankey

W poniedziałek, 12 bm. o godz. 19.30 w sali Filharmonii Bałtyckiej odbędzie się recital śpiewaczy barytona murzyńskiego Aubrey Pankey'a. W jego wykonaniu usłyszymy pieśni Schumanna, Brahmsa, Rachmaninowa oraz pieśni murzyńskie „Negro Spirituels". Akompaniować będzie Maria Szymdówna.

Nasza ocena

Gdańskie przedstawienie „HALKI"

„Halka" Moniuszki, wielkie dzieło narodowe, wyrosła na gruncie postępowych tradycji naszej sztuki. Realistyczne i krytyczne spojrzenie twórców „Halki", zarówno kompozytora jak i librecisty Wolskiego, ukazało w sposób najbardziej prawdziwy wycinek z życia polskiego 18-go wieku. Jak wielu postępowych literatów i publicystów, tak i twórcy „Halki" widzieli w Polsce feudalnej dwie ojczyzny. Jedna — godna i bogata, dumna i beztroska, roztańczona i ucztująca ojczyzna szlachty, druga biedna, gnębiona i poniewierana — chłopska ojczyzna. Docenienie ważności dramatu społecznego w „Halce" stanowi o właściwym zrozumieniu intencji twórców naszej opery narodowej. Intencja ta była przez całe lata wypaczana, a często świadomie fałszowana. Posuwano się nawet do zmian tekstowych w „drażliwych" miejscach. Odarcie „Halki" z jej istotnego sensu, zaprzepaszczenie wielkiej, twórczej myśli Moniuszki uczyniło z „Halki" mdłe widowisko, bliskie sercu, bo o cechach rodzimych, w którym słyszało się znane arie, oglądało wspaniałe tańce, a tragedia chłopskiej sieroty, oszukanej przez panicza, stawała się przegraną kobiety, którą zwyciężyła rywalka. Taka była „Halka" kiedyś.

Ale od czasów Leona Schillera, który zrozumiał i uwypuklił tło społeczne „Halki", stała się ona dramatem klasycznym. Bardzo trudno po inscenizacji Schillera zdobyć się na wystawienie „Halki" „po nowemu".

A przecież gdańskie wystawienie w inscenizacji i reżyserii Zygmunta Latoszewskiego wniosło do stuletniej już tradycji coś nowego. Gdańska „Halka" jest dwuaktowa. Nie chodzi tu o powrót do oryginału („Halka" bowiem powstała jako opera dwuaktowa i dopiero później została rozszerzona do 4 aktów), nie chodzi tu też o jakieś większe skróty. Po prostu dawne 4 akty zostały połączone po dwa. I tak cała akcja toczy się tylko w dwóch miejscach: przed pałacem stolnika i przed kościółkiem.

I tu trzeba się zastanowić, co dała ta dwuaktowość. Czy rzeczywiście można tu mówić o **połączeniu** aktów i jakie ono daje rezultaty. Przypatrzmy się połączeniu I i II aktu moniuszkowskiej partytury. Małe przesunięcia scen, jakich dokonał reżyser, czynią akcję jaśniejszą i logiczniejszą. To prawda. Ale nieoczekiwana zmiana nastroju pomiędzy duetem miłosnym Janusza i Halki a następującą po nim arią zaskakuje słuchacza. Poza tym takie zestawienie jest bardzo męczące i niekorzystne dla śpiewaczki. Słyszałam już wszystkie trzy „Halki" na Wybrzeżu (Czepielówna, Mołoń, Markiewicz). Na każdej z nich to połączenie odbija się niekorzystnie. U każdej aria „Gdyby rannym słonkiem" mogłaby wypaść lepiej, gdyby nie trzeba jej było śpiewać zaraz po duecie.

Jeżeli chodzi o połączenie aktu III i IV jest ono tylko formalne, nie faktyczne. Ponieważ nie zmienia się dekoracji, kurtyna jest zbędna. Tak częstej i tolerowanej w operze umowności jest teraz znacznie mniej niż bywało kiedyś, ale nie znika ona zupełnie. Trudno zgodzić się bowiem na takie okoliczności zaręczyn, jakie widzimy w gdańskiej „Halce". Nie sposób sobie wprost wyobrazić, aby stolnikówna zaręczała się przed domem, aby nie było przy tym nikogo z zaproszonych gości, którzy przecież po to przyjechali, aby pierścionki wyniesiono młodej parze na dwór. Również i w traktowaniu Zofii nie widać konsekwencji. Po tak rozpracowanym reżysersko finale obecnego I aktu, Zofia nie może nie wiedzieć o romansie narzeczonego. Właśnie Zofia — zdaniem reżysera — miała być jasna, czysta i uczciwa. Tymczasem postawiono ją w mocno niejasnej sytuacji, skoro mimo wszystko wychodzi za mąż za panicza

— Ale nie tu trzeba szukać realizmu „Halki". Tkwi on w prawdzie psychologicznej charakterów i konfliktów, w sile muzyki Moniuszki, która oddała w całej pełni ogromny, ludzki dramat. W kierunku szukania tej prawdy scenicznej szła reżyseria Zygmunta Latoszewskiego, który jako muzyk starał się przede wszystkim odczytać wymowę Moniuszkowskiej muzyki, poszedł za nią chcąc stworzyć inscenizację, w której pomiędzy muzyką, słowem i gestem byłaby absolutna jedność. Koncepcja „Halki" w reżyserii Latoszewskiego jest logiczna, prosta i bezpośrednia, ale właśnie wymowy gestu jest chwilami za mało. Przez to maleje siła wrażenia, a tym samym zwęża się przeżycie słuchacza. W niektórych scenach daje się odczuć pewna statyczność i nijakość. Punkt ciężkości zostaje w tej sytuacji przerzucony na przekazanie przeżycia w samym śpiewie, na wyraz w głosie. Nie cała obsada potrafiła temu zadaniu jednakowo sprostać.

W gdańskiej „Halce" na plan pierwszy wysuwa się strona muzyczna. Kierownictwo muzyczne **Latoszewskiego** zadecydowało o tym, że muzyczne przygotowanie opery jest wzorowe. Dekoracje **Józefa Kasaraba** (o wiele lepsze niż poprzednie dekoracje „Halki", które oglądaliśmy na Wybrzeżu), stworzyły właściwe tło dla akcji. Do sukcesu przedstawienia przyczyniły się niemało tańce w układzie **Janiny Jarzynówny**. Widownia przyjęła premierę „Halki" entuzjastycznie. Sala co chwila wybuchała brawami.

Widziałam już trzy obsady „Halki". Z bohaterek opery (**Zofia Czepielówna, Helena Mołoń, Nina Markiewicz**) każda jest inna. **Czepielówna** jest mistrzynią w wyrażaniu przeżycia wewnętrznego w śpiewie. **Mołoniowa** postaciowo lepsza, obdarzona pięknym, miękkim głosem, jest bardzo zharmonizowana ze swym góralskim otoczeniem. **Nina Markiewicz** posiadająca duży materiał głosowy i wielki temperament artystyczny psuje sobie wszystko niedociągnięciami intonacyjnymi. W roli Jontka występowali: **Jan Kusiewicz**, dysponujący wyjątkowo pięknym, dużym, jakże soczyście brzmiącym głosem i **Stefan Cejrowski**, bogatszy w geście od Kusiewicza i bardziej liryczny w interpretacji. Zofię śpiewały: **Aleksandra Łacińska** i **Danuta Zimna**. Obie wdzięczne, urocze. Sceny zbiorowe brzmiały jednak lepiej z Zimną ze względu na to, że głos jej jest znacznie dźwięczniejszy i pełniejszy. Doskonałą postać polskiego szlachcica stworzył **Jerzy Szymański** w roli stolnika. Spośród dwu paniczów głosowo lepszy był **Babiński**, aktorsko **Sandurski**. Pozostałe partie śpiewali: **Wlazło, Gdaniec, Trzebiatowski, Prabucki, Kokot, Ślezak i Wielikaniec.**

W sumie trzeba stwierdzić, że pierwsza reżyseria Latoszewskiego na Wybrzeżu doprowadziła, iż jest on nie tylko muzykiem, ale człowiekiem teatru. Że interesuje go w operze nie tylko sam dźwięk (jak to często u muzyków bywa), ale także i dramat. Latoszewski czuje scenę i stworzył widowisko, w którym tkwią wielostronne wartości.

Wanda Obniska

Wrażenia z pobytu polskiej delegacji sejmowej w ZSRR (II)

Od wspomnień do współczesności

NIE wiem, czy jakiekolwiek z miast, które wybrała sobie historia na miejsce wielkich wydarzeń, było tak dobrze znane współczesnym jak Leningrad. Szczególna to znajomość. Nie poparta fizyczną bytnością w mieście, a wytworzona tylko dążeniem wyobraźni szlakiem historii przez ulice i place, odtworzone w milionowych nakładach książek, które przekazują światu pamięć o dniach Wielkiej Rewolucji.

Oto zabetonowany przy nabrzeżu krążownik **„Aurora"**. Ze wzruszeniem wchodzimy na pokład okrętu - bohatera, którego działa ogłosiły wystrzałem początek Rewolucji. Ze wzruszeniem ściskamy dłoń jednemu z nielicznych już pozostałych przy życiu członków załogi, sprawującemu dziś rolę jak by „kustosza" tego szczególnego muzeum.

Szlak wspomnień prowadzi nas do **„Smolnego"**. Oto pokój opiewany przez tylu poetów. W jesienne i zimowe dni Rewolucji, gdy Leningrad siwiał od szronu, w płaszczu narzuconym na plecy **czuwał tutaj Lenin.** Tu, w tym wnętrzu, przedzielonym drewnianym przepierzeniem, mieścił się jego gabinet i mieszkanie, w którym spędził dwa lata.

„ZIELONY GABINET"

NASI gospodarze wiozą nas teraz do Razliwia, do miejscowości ukrytej wśród lasów w odległości 25 km od Leningradu, prawie na dawnej granicy z Finlandią. **Tutaj wśród błot i szuwarów, w szałasie z słana ukrywał się Lenin.** Tu w swoim „zielonym gabinecie" — jak nazywał dwa pieńki służące mu za biurko i krzesło — pisał pierwsze rozdziały dzieła „Państwo a Rewolucja". Tu odwiedzali go łącznicy, informujący go o postępie ruchu rewolucyjnego, przybywający po nowe instrukcje.

Dziś władza radziecka wniosła w Razliwiu muzeum. Przed wejściem do niego stoją dwa szałasy — jeden zrekonstruowany z siana, drugi — wykuty z kamienia. W muzeum oglądamy ubogie sprzęty, jakimi Lenin w tym czasie się posługiwał, siekierę, wiosła i szczątki łodzi, którą przeprawiał się do Razliwia. W milczeniu oglądamy te przedmioty, słuchając opowiadania przewodnika o dniach, które stosunkowo były nam mało znane.

Wracamy do Leningradu, pełni wspomnień, ale od razu porywa nas ruch wielkiego, nowoczesnego miasta. Nie znać tu już prawie zniszczeń wojennych, a przecież Leningrad był zniszczony w 68 proc., o 17 km od miasta przebiegał front. **Tempo odbudowy jest ogromne — wystarczy powiedzieć, że rocznie oddaje się do użytku 400.000 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej.**

Nim zaczniemy zwiedzać zakłady przemysłowe — w tym zakład, który mnie najbardziej interesuje — Stocznię Leningradzką, udajemy się do słynnego Ermitage'u, galerii sztuki jednej z najbogatszych w świecie. Uderza ogromna liczba zwiedzających — nie tylko uczniów szkół plastycznych i ludzi związanych ze sztuką. Spotykamy tu wycieczki z dalekich miast i kołchozów, chłonące piękno nagromadzonych tu dzieł sztuki.

STOCZNIA LENINGRADZKA

STOCZNIA Leningradzka ma za sobą przeszło 100 lat istnienia. Stąd widzimy na jej terenie obok nowych, świetnie wyposażonych, budowanych z troską o odpowiednie warunki pracy — również i hale bardzo stare, prawie że nie nadające się do użytku. Zwiedzając stocznię można zaobserwować niesłychaną różnorodność produkcji, przy czym stosowane są ulepszenia techniczne u nas jeszcze nieznane.

Najważniejszym z nich jest **trasowanie optyczne.** Polega ono na fotoprojekcyjnym przenoszeniu wykonanego rysunku odpowiedniej skali (im skala mniejsza, tym dokładniejszy i ostrzejszy jest obraz danego elementu statku) bezpośrednio na blachę. Daje to dużą oszczędność czasu — około 50 proc. przy budowie średnio-seryjnej. Przy trasowaniu optycznym stosuje się również zautomatyzowaną maszynę do cięcia płomieniem, w której umieszczona jest klisza z obrazem płyty. Za pomocą promieni świetlnych i komórki fotoelektrycznej kierowany jest mechanizm, a przez odpowiednie powiększenie (100 razy) palnikami bezpośrednio z płyty wycina się odpowiednie kształty (takie, jakie są na kliszy). **Trasowanie optyczne zostanie wprowadzone w Stoczni Gdańskiej w Planie 5-letnim.**

Wizyta w Stoczni Leningradzkiej dała mi bardzo wiele. Fachowcy radzieccy nie ukrywają zazdrośnie swych umiejętności, chętnie dzielą się swoimi zdobyczami i cieszą się, gdy mogą gościa czegoś nauczyć.

Razliwje. Muzeum Lenina. Po lewej pomnik szałasu, po prawej szałas z siana.

ZA URALEM

Z Leningradu udajemy się do Swierdłowska. Podróż samolotem trwa 8 godzin — i oto jesteśmy w innej części świata, choć wciąż na terytorium ogromnego Związku Radzieckiego. Wielu członków naszej delegacji jeździło autobusem 40 km, aby obejrzeć obelisk z wyrytymi literami A — E. Tu przebiega granica między Europą a Azją.

Swierdłowsk liczy obecnie 1 milion mieszkańców i jest ogromnym ośrodkiem przemysłowym. **Uralska Fabryka Maszyn Ciężkich dostarczała w czasie wojny dwa razy tyle czołgów, co cała Anglia.** U wejścia do fabryki stoi na cokole ostatni wyprodukowany czołg, którego już nie wysłano na front. Ogłoszenie pokoju zatrzymało go tu na placu na pamiątkę bohaterskiego wysiłku, który ustąpił teraz pokojowej pracy nad produkcją urządzeń do wielkich pieców.

Na torach stoją wagony z gotowymi elementami. **Nie bez wzruszenia odczytujemy napisy na skrzyniach: Polsza — Nowa Huta.**

Fabryka produkuje również wspaniałe koparki kroczące o pojemności kosza 25 m sześc., o wyciągu ramion od 70 do 100 m długości.

RUCH RACJONALIZATORSKI

Z dnia na dzień ulepsza się produkcję dzięki bardzo szeroko rozwiniętemu postępowi technicznemu. Oszczędności osiągnięte dzięki pomysłom racjonalizatorskim wyniosły około 40 milionów rubli rocznie. **Na uwagę i jak najszybsze naśladownictwo zasługuje dobrze postawiona współpraca między fabryką a instytutem naukowym. Współpraca ta wyraża się zarówno w zawieraniu umów, jak też i w społecznym wkładzie pracy naukowców, którzy szukają w konkretnej praktyce potwierdzenia swoich teorii.** Stwarza to właściwą atmosferę w zakładzie pracy i przyczynia się do stałego podnoszenia kwalifikacji pracowników technicznych.

U nas niestety sprawy te wyglądają gorzej: Współpraca między politechniką a stocznią praktycznie nie istnieje. **Dużo nadziei pokładamy w powołanych ostatnio radach naukowo-technicznych, które oby potrafiły ożywić ruch racjonalizatorski i rozbudzić ambicje stałego postępu technicznego wśród pracowników naszej stoczni.**

MUZEUM GEOLOGICZNE

W Swierdłowsku znajduje się jedno z najbogatszych w świecie muzeum geologiczne zawierające 20 tys. różnych eksponatów. Zgromadzono w nim całe bogactwo Uralu. Widzieliśmy rudy chromowe, magnetytowe z 65 proc. zawartością żelaza, azbest w formie rodzimej, w której występuje tylko w Kanadzie, Afryce Południowej i na Uralu. Widzieliśmy wiele kamieni półszlachetnych jak malachit i jaspis — wreszcie 50-kilogramową bryłę złota, które również w formie rodzimej spotyka się na Uralu. Ural posiada w ogóle wszystkie pierwiastki z tablicy Mendeleejewa.

Ucieszyło nas bardzo, że świerdłowscy geolodzy znają i niezwykle cenią pracę polskiego uczonego i podróżnika Bohdanowicza, któremu, jak mówią, zawdzięczają bardzo wiele.

Nasz pobyt w Swierdłowsku kończy miłe spotkanie z grupą polskich studentów, studiujących na tutejszej politechnice. O 40 km od słupa z napisem A — E 30 polskich chłopców chłonie wiedzę, którą z pożytkiem przekaże swojej ojczyźnie.

Stanisław Soldek

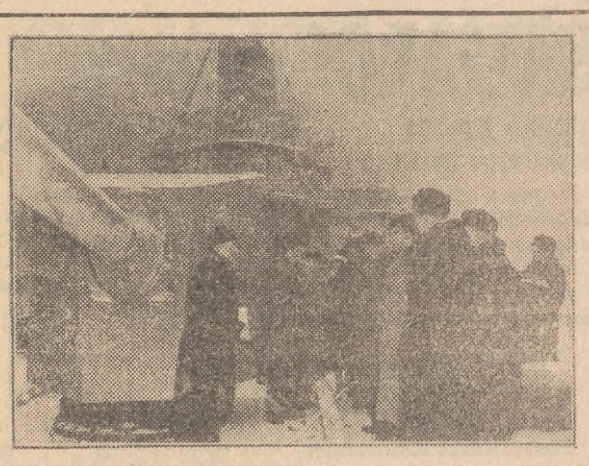

„Aurora". Pierwszy po lewej — członek załogi z 1917 r. (Do artykułu obok).

Kim jest Laura Dissart?

Życie prześciga najśmielsze powieści kryminalne

26 listopada ub. r. zbankrutowało Generalne Towarzystwo Transportowe w Paryżu. W kasie przedsiębiorstwa brakowało „tylko" 109 milionów franków. Tego rodzaju bankructwa zdarzały się już wprawdzie nieraz. Ale tym razem podłoże afery prześciga w swojej treści najbardziej skomplikowane powieści kryminalne.

Na wytwornym przyjęciu „w wielkim świecie" pani Laura Dissart poznała dyrektora towarzystwa transportowego, Maurycego Seneaux. Pani Laura spodobała się dyrektorowi bardzo. A jeszcze bardziej, kiedy zaproponowała mu „murowany interes", na którym można by zarobić miliony dolarów. Chodziło o kupno i odsprzedaż terenów budowlanych, potrzebnych kwaterze głównej NATO.

Dyrektor Seneaux zapalił się do ponętnego projektu. Nie miał żadnych wątpliwości, pani Dissart pokazała mu przecież na dowód listy amerykańskiego pułkownika. Sięgnął więc do kasy po pieniądze — wprawdzie nie swoje, ale któż byłby tak drobiazgowy? i... zbankrutował. Gdyż wspaniałe tereny miały tylko jedną drobną wadę: nie istniały w ogóle.

BURZLIWA PRZESZŁOŚĆ

A piękna Laura zniknęła bez śladu — istotnie w ścisłej tajemnicy. Policja dopiero po długim wahaniu i namyśle zdecydowała się rozesłać listy gończe: piękną Laurę znano od dawna i obawiano się jej potężnych protektorów. Kim więc była piękna i tak niebezpieczna Laura?

Pochodziła z małej mieściny francuskiej. Mając 15 lat pozwoliła się „uprowadzić" modnemu wówczas tancerzowi. Razem z nim przybyła do Paryża, gdzie nauczyła się tańczyć i szybko zabłysła „w lepszym towarzystwie". W r. 1938 poślubiła niemiecko - holenderskiego bankiera Waltera Kleinknechta, który był udziałowcem francuskiego przemysłu zbrojeniowego, pobierał żołd z niemieckiej „Abwehry", został inspektorem francuskiego ciężkiego przemysłu w czasie okupacji, a pod koniec wojny zniknął bez śladu. Nie zniknęła zato piękna Laura, która brała czynny udział we wszystkich mętnych interesach swego męża i dorobiła się przy tym ogromnego majątku własnego.

Jeszcze w czasie wojny piękna Laura porzuciła męża dla ministra Bichelonne z rządu w Vichy. Salon jej stał się miejscem spotkań okupantów i kolaboracjonistów. Bywał u niej Laval, Marcel Deat i inni. Laura zaczęła już zajmować się nie tylko oszustwami finansowymi, ale i intrygą polityczną i szpiegostwem. Bilans tego „złotego okresu" — 1.300 milionów franków w kieszeni sprytnej awanturnicy.

NOWI OKUPANCI — NOWA KARIERA

PO krachu Trzeciej Rzeszy piękna Laura ulotniła się bez śladu, aby powrócić do Paryża z... papierami osoby deportowanej. Tym razem została kochanką szefa amerykańskiego wywiadu na Europę zachodnią, jako Anika Moore. Oficjalnie pracowała dla amerykańskich firm samochodowych, prawdziwa jej działalność osłoniona była tajemnicą. Ile razy jednak groziło jej aresztowanie przez władze francuskie, zawsze znajdowały się jakieś ukryte siły, które powodowały zaginięcie akt i zatuszowanie sprawy. Aż wreszcie przydarzył się fatalny „wypadek" z towarzystwem transportowym, którego nie dało się już ukryć przed opinią publiczną.

W wyniku rozesłania listów gończych Laura Dissart została aresztowana w willi swego kochanka Mathiasa Duffina, obywatela amerykańskiego.

W obrębie willi znaleziono prawdziwy arsenał: karabin Mauzera, niemiecki rewolwer, amerykański wóz głośnikowy, karabiny maszynowe, 1100 nabojów, dwa jeepy, amerykański samochód ciężarowy, 7 spadochronów i trzy rynsztunki spadochroniarzy.

Odkrycie to wywołało ogromne zdumienie, a potem na temat tego arsenału i tajemniczej osoby Duffina zapanowało całkowite milczenie. Tymczasem ujawniono jednak, że od zakończenia wojny Laura Dissart, alias Frau Kleinknecht, alias Miss Anika Moore była już 10-krotnie poszukiwana przez policję francuską i że... ani razu jej „nie znaleziono".

TRZEBA MIEĆ STOSUNKI...

JAK to było możliwe, że Laura była „ozdobą" wszystkich przyjęć, na których czołowi przedstawiciele NATO spotykali się z przedstawicielami francuskiego ciężkiego przemysłu i finasjery i że nigdy jej „nie znaleziono"? Czy też „nie znaleziono" jej właśnie dlatego? Szeptem tylko mówi się o jej wpływowych znajomych i przyjaciołach, do których należy podobno właściciel jednego z największych domów towarowych w Paryżu, amerykański poseł, dwaj ministrowie i dwaj gubernatorzy ważnych kolonii. I podczas kiedy śledztwo w „aferze Dissart" ciągnie się już tygodniami i zatacza coraz szersze kręgi, opinia publiczna nie ma już żadnych wątpliwości, że odkryte zostało bagno, w którym tkwi jeszcze wiele innych osobistości, nazywających siebie elitą kraju.

Wpływają też coraz nowe oskarżenia przeciw Laurze Dissart, o fałszerstwa weksli i czeków, o oszustwa, a nawet o zwykłą kradzież. W sumie — na podstawie dotychczasowych relacji — piękna Laura doprowadziła swoje „zyski" do okrągłej sumy 500 milionów franków.

Nikt nie wie dokładnie, gdzie podziały się te pieniądze, nie to zresztą jest najważniejsze. Nie chodzi tu przecież o pieniądze, które jeden oszust wyłudza od drugiego! Chodzi o to, że „skandal Dissart" raz jeszcze podkreślił, jak konieczne było, aby we Francji doszły do głosu siły postępu, które jako jeden z głównych punktów programu postawiły sobie za zadanie obronę demokracji i ochronę Republiki przed destrukcyjną działalnością pewnych kół wojskowych, zarówno amerykańskich jak i francuskich. **(rt)**

List z Nowej Huty

Nowe formy pracy kulturalnej

tworzą nowy styl życia

JAKŻE dawne wydają się czasy, kiedy Nowa Huta była jednym wielkim placem budowy! Sześć lat, to spory okres życia człowieka, ale sześć lat dla miasta, to zaledwie krótka chwila.

Trudno od razu odpowiedzieć na pytanie: co nowego w tym mieście. Spróbujmy wszystkie „nowości" ułożyć w jakąś kolejność. Może dziś sprawy kultury? A więc najpierw najciekawsze. Ogromne zainteresowanie mieszkańców Nowej Huty (i nie tylko Nowej Huty) budzi nowy teatr. Piękny, nowoczesny budynek nowohuckiego **Teatru Ludowego** objął w posiadanie młody zespół zawodowy pod kierunkiem dyr. **Krystyny Skuszanki.** Pierwszą sztuką byli **„Krakowiacy i górale"** Bogusławskiego; obecnie grana jest **„Księżniczka Turandot"** C. Gozziego. Inscenizacja tej drugiej sztuki wywołała wiele dyskusji, w których przeważały oceny pozytywne. Nowatorskie pomysły w opracowaniu klasycznej pozycji repertuaru teatralnego wskazują, że **młody zespół szuka nowych dróg dla siebie i nie chce poprzestać na samym naśladownictwie.**

Obecnie zespół ten organizuje dodatkowo **„Estradę satyryczną"**, po której można się wiele spodziewać. Teatr Ludowy jest też dość często odwiedzany przez krakowskie zespoły teatralne i estradowe.

MARMURY I SZTUKATERIE

GORZEJ jest z kinami. Dwa istniejące już od dawna kinoteatry nie miały własnych pomieszczeń, tak że warunki w nich nie były najlepsze. W tym roku i ten problem będzie rozwiązany. Rozpoczęta już dość dawno budowa nowoczesnego kina na Osiedlu C-1 zostanie zakończona w marcu br. Będzie to jedna z najpiękniejszych sal w Nowej Hucie, ozdobią ją sztukaterie i okładziny z marmuru, draperie i boazerie. Drugi, bliźniaczy kinoteatr, również na 800 miejsc, budowany obecnie na Osiedlu A-o, ma być oddany w tym roku. W okresie letnim rozpocznie się budowa trzeciego kina, tym razem z ekranem panoramicznym.

Największą jednak inwestycją kulturalną tego i przyszłego roku stanie się ogromny, piękny **pałac dla Domu Kultury,** który zamknie Plac Centralny od południa. Opracowanie projektów wnętrz powierzono najlepszym specjalistom. Prace budowlane będą podjęte w tym roku.

Do ożywienia życia kulturalnego w Nowej Hucie przyczyniają się poważnie Domy Kultury i liczne świetlice, przede wszystkim osiedlowe Kluby Robotnicze, powstające w wielu częściach miasta.

WARTO poznać choćby jeden z klubów. Niedawno został otwarty nowy Klub Robotniczy przy ul. W. Demakowa, gdzie oddano mu piękny, obszerny lokal, złożony z kilku sal. Urządzono w nich czytelnię, pokój gier towarzyskich, w przygotowaniu jest estrada na występy artystyczne, sala filmów oświatowych i nawet kącik zabaw dla dzieci.

Program klubu? Wieczorki literackie i artystyczne, dużo muzyki, może nawet własny zespół muzyczny (potem inne), a także wystawy prac amatorskich z zakresu zdobnictwa, robót ręcznych i plastyki. A przede wszystkim systematyczna praca w kącikach, najpierw prawdopodobnie w kąciku gospodyń domowych, który będzie organizować różne kursy i pokazy. **Różnorodność form działalności klubu powinna przyciągnąć do niego wszystkich mieszkańców okolicznych bloków.** Książki, muzyka, wspólne zabawy i imprezy artystyczne zbliżą do siebie ludzi obojętnie mijających się dotąd na ulicach.

KLUBY ZBLIŻAJĄ LUDZI DO SIEBIE

ZRESZTĄ nie tylko te kluby stały się atrakcją w nowym mieście. Miesiąc temu powstał Klub Młodzieżowy ZBM w lokalu jednej z restauracji, a ostatnio otwarł podwoje świetnie wyposażony **Klub Techniki.** Często odwiedzają je zawodowe zespoły artystyczne; jednak najmilsze są chyba te imprezy w których udział biorą amatorzy. W czasie wieczorku w Klubie Technika wystąpił nawet jeden z dyrektorów dużej instytucji budowlanej, jako doskonały wykonawca popularnych piosenek. **Dzięki klubom rodzi się w Nowej Hucie nowy styl życia, swobodny, beztroski, i zbliżający do siebie wszystkich bez względu na zajmowane stanowisko i wiek.** Jest w tym coś z bezpośredniości warszawiaków, ze studenckiego humoru i ze wspólnoty łączącej wszystkich budowniczych miasta i kombinatu. Jest w tym nowa treść życia, wzbogaconego o nowe formy.

MA swoje sukcesy również amatorski ruch artystyczny. Pracuje w dalszym ciągu **Zespół Pieśni i Tańca Huty im. Lenina,** choć nie rozwinął się na miarę „Mazowsza", co zresztą nie było projektowane. Zespół ten nie ma dotąd własnego lokalu, zastępcza sala na występy nie może mu stworzyć właściwej oprawy. Paroletnie trudności z lokalem nagrodzi przyrzeczona wspaniała siedziba w wielkim Domu Kultury przy Placu Centralnym, który zespół otrzyma może już w przyszłym roku.

Śpiewa, tańczy i gra wiele innych zespołów artystycznych, powstałych w zakładach pracy. Gorzej trochę jest z zespołami kółek pracowniczych, które po reorganizacji tych ostatnich trochę przycichły, żeby nie powiedzieć, że umilkły. Ale prace nad organizowaniem nowych zespołów są w pełnym toku i na pewno na wiosnę znowu będzie o nich słychać.

WYMIANA KULTURALNA KRAKÓW—NOWA HUTA

CZY już jest bardzo dobrze w dziedzinie kultury w Nowej Hucie? Trzeba stwierdzić, że rozwój budownictwa dla potrzeb kulturalnych nie nadąża za budownictwem mieszkaniowym i liczebnym rozrostem ludności, stąd trudności natury techniczno - organizacyjnej. Nie można z nich jednak tworzyć problemu, skoro są już czynne wszystkie placówki kulturalne, które dotąd powstać mogły i skoro krakowskie teatry, kina i sale koncertowe zawsze stoją otworem dla ludności nowohuckiej. O tym, by zerwać kontakt z tymi ostatnimi nie ma przecież mowy, nawet gdy w Nowej Hucie staną wszystkie budynki teatralne, kinowe itd. Natomiast szerzej będzie się mógł rozwinąć **dwukierunkowy ruch kulturalny Kraków—Nowa Huta** i odwrotnie. A ruch taki już się zaczął z chwilą powstania nowohuckiego Teatru Ludowego i wielu zespołów amatorskich.

Irena Kozielska

Pracownik Zakładów Betoniarskich Kazimierz Bugaj jest częstym gościem Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy.

CAF — fot. Link

ŚMIAŁO i szczerze

Sytuacja wymaga radykalnych posunięć

Niedziela 26 lutego. PIHM zapowiedział wyśmienitą pogodę dla narciarzy i amatorów spacerów po śniegu. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że to piękna pogoda spowodowała masowy spacer tłumów ludzi na trasie Gdynia — Oksywie, liczącej ok. 9 km. Inna była przyczyna tej wędrówki ludów, mniej zawiła... Oto na trasie tej kursuje jeden tylko trolejbus, a gdy ten się zepsuje — jak to właśnie zdarzyło się owej niedzieli — komunikacja na Oksywie nie istnieje i nikt się o nią nie troszczy.

Mija jedenaście lat od zakończenia wojny. W ciągu tych jedenastu lat tysiące robotników i inteligentów, za-

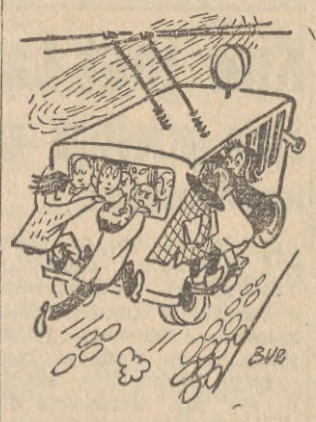

mieszkałych na Obłużu i Oksywiu, a pracujących w Gdyni lub dalej, musi codzień dojeżdżać do pracy. Jednocześnie zakłady pracy na Oksywiu zatrudniają poważną liczbę mieszkańców Gdyni, Wejherowa i Gdańska. I jedni i drudzy korzystać muszą z tego jedynego straszliwego trolejbusu. Czy wyobrażacie sobie, co się dzieje na przystankach i wewnątrz wozu?

Widziałem zmiażdżone nogi robotnika, wracającego z pracy, którego pod koła trolejbusu wepchnął rozszalały tłum, walczący o miejsce w wozie. Widziałem kobietę ciężarną, skutą łokciami pasażerów aż do utraty przytomności. Nie miała 50 zł na taksówkę, a na pieszą wędrówkę brakło jej sił.

Trudno się dziwić brutalności tłumu, bo, czekając po pracy kilka godzin (tak!) w zimnie na przystanku, można stracić cierpliwość, takt i grzeczność.

Obecnie istniejąca na tej trasie sytuacja jest tak skandaliczna, tak obrzydza ludziom życie, że przesłonić może nawet niektórym mniej uświadomionym obywatelom nasze sukcesy w innych dziedzinach, zamazać obraz naszych niewątpliwych osiągnięć gospodarczych.

Ignacy Grych, Gdynia 3

Dziś i jutro w radiu

NIEDZIELA — 11. 3. 1956 r.

8.15 — DZIENNIK. 8.25 — PRZEGLĄD PRASY. 8.30 — „5:0 dla młodości". 9.00 — „Dzwon Islandii", fragm. powieści. 9.20 — Zespoły świetl. przed mikrofonem. 9.40 — Aud. dla dzieci 10.00 — „Problemy niemieckie", „Refleksje nad naszym pokoleniem" — lok. 10.15 — Muzyka niemiecka — lok. 10.30 — „Poezja i muzyka" — Syrokomla. 11.00 — Magazyn artystyczny — lok. 11.20 — Sami układamy program muz. — lok. 11.45 — O programie Wybrzeża — lok. 11.57 — Sygnał i hejnał. 12.04 — Poranek symf. 13.00 — „Jak Polska długa i szeroka". 13.30 — „Czego chętnie słuchamy". 14.10 — „Oświadczyny" — komedia 15.00 — Koncert Chopinowski. 16.30 — Z życia Zw. Radzieckiego. 16.00 — Koncert. 17.00 — Wiadomości. 17.05 Felieton Stefana Chańca. 17.15 — Koncert estradowy. 18.15 — Muzyka tan. 19.00 — XI Zimowe Akademickie Igrzyska Świata. 19.30 — „Gawędy wilków morskich" — lok. 19.45 — Gra zespół Joe Laosa — lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 — Aud. satyryczna „W mikrofonowej sieci" — lok. 20.50 — Ulubione melodie — lok. 21.30 — Z kraju i ze świata. 21.57 — Serwis rybacki — lok. 22.00 — Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.30 — Z boisk i stadionów — lok. 22.40 — Muzyka hiszpańska. 23.50 — OSTATNIE WIAD.

PONIEDZIAŁEK — 12. 3. 1956 r.

6.30 — DZIENNIK. 6.40 — Koncert. 7.10 — Muzyka tan. 7.40 — Muzyka. 7.45 — Rumuńskie melodie ludowe. 8.00 — Wiad. 8.06 — Muzyka rozr. 8.30 — Wiad. 8.36 — Muzyka symf. 9.00 — Przerwa — lok. 11.55 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 11.56 — Sygnał czasu i hejnał. 12.04 — Wiad. 12.10 — PRZEGLĄD PRASY. 12.15 — Muzyka rozr. 12.30 — Program i komunikaty — lok. 12.35 — Program dnia. 12.40 — Aud. dla klas III i IV. 13.00 — Mozaika muzyczna. 14.00 — Wiad. 14.05 — Informacje. 14.09 — Stan wód. 14.10 — „Czapajew", fragm. powieści. 14.30 — Koncert solistów. 14.55 — Polska muzyka rozr. 15.25 — Pop. koncert symf. 16.00 — Koncert Ork. Wybrzeża — lok. 16.35 — „Kącik Nemrodów" — lok. 16.50 — Muzyka tan. — lok. 17.00 — Z życia Zw. Radzieckiego. 17.30 — Dziennik Wybrzeża — lok. 17.45 — Piosenka tygodnia — lok. 17.50 — Muzyka operowa i baletowa — lok. 18.15 — Wiadomości. 18.20 — Sprawozdanie z II Kongresu Zjednocz. Stron. Lud. 19.00 — Muzyka i akt. 19.25 Aud. literacka. 19.45 — „Z melodią przez świat" — lok. 20.05 — „Śladem naszych listów". 20.15 — „Statki i porty" — lok. 20.30 — Z cyklu „Plan Pięcioletni". 20.40 — Muzyka tan. 21.00 — Sprawozdanie z XI Igrzysk Sportowych w Zakopanem. 21.30 — Z kraju i ze świata. 22.00 — Dziennik rybacki — lok. 22.10 — Preludium symf. L. Różyckiego. 22.20 — „Bokser i śmierć", odc. 2 opow. 22.40 — „Przodownikom pracy morskiej" — lok. 23.20 — Melodie na dobranoc. 23.50 — OSTATNIE WIADOMOŚCI.

SPORT • SPORT • SPORT

W hokejowym turnieju AIS zawiedli Polacy

Turniej hokejowy XI AIS osiągnął już półmetek. Wczoraj była przerwa, a dziś rozegrane zostaną dalsze mecze. Po pierwszych trzech dniach turnieju zdecydowanym foworytem jest zespół ZSRR, który pod każdym względem reprezentuje najlepszy poziom. Hokeiści radzieccy doskonale jeżdżą na łyżwach, celnie strzelają i prowadzą mądrą taktycznie grę. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem ZSRR będzie akademicka reprezetacja Czechosłowacji, która w pierwszym meczu z Chinami nie zagrała najlepiej, ale w drugim z Rumunią znacznie się poprawiła. W każdym razie ostatni mecz turnieju ZSRR—CSR będzie w pełni tego słowa znaczeniu... finałem. Drużyna polska wbrew szumnym zapowiedziom o dobrej formie raczej zawiodła. Nasi hokeiści tylko niewiele przewyższają Rumunów.

Na czele tabeli najlepszych strzelców turnieju znajduje się obecnie Czechosłowak **Mares** zdobywca 7 bramek, a na drugim miejscu jego kolega z pierwszego ataku CSR **Kratochvil** oraz **Bekiaszew** (ZSRR) obaj po 5 bramek.

A oto aktualna tabela turnieju:

1. ZSRR	4:0	22:2
2. CSR	4:0	24:4
3. Polska	2:2	8:15
4. Rumunia	0:4	5:16
5. Chiny	0:4	2:24

Napływają kupony na I konkurs Totalizatora Sportowego

Pierwszy konkurs PP Totalizator Sportowy wywołał duże zainteresowanie w całym kraju. Do organizatorów „totka" napływają już rozwiązania konkursu, obejmującego spotkania piłkarskie, które odbędą się w dniu 18 marca.

Pierwszy kupon przysłał ob. **Mieczysław Kamiński** z miejscowości Nurzec, pow. Siemiatycze. Dyrekcja Totalizatora zamierza tego swoistego rekordzistę zaprosić na własny koszt do Warszawy — do wzięcia udziału w notarialnym sprawdzaniu kuponów.

Kurs dla sędziów piłki nożnej

Kolegium Sędziów Sekcji Piłki Nożnej WKKF zawiadamia, że w dniu 13 bm. o godz. 17 w ośrodku sportowym Koła Sportowego „Stal" — ul. Jana z Kolna w Gdańsku, rozpocznie się kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej.

Zgłoszenia w dniu rozpoczęcia kursu przyjmuje inspektor SPN WKKF. Poza tym zapisy przyjmuje się w sekretariacie KS Stal.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Stali przy ul. Jana z Kolna, godz. 11 — spotkanie piłkarskie o Puchar Polski Stal (Gdańsk) — Ruch (Chorzów).

BOKS

WRZESZCZ, hala WPK, godzina 11 — mecz o mistrzostwo I ligi Gwardia (Gdańsk) — Prosna (Kalisz).

ZAPASY

GDAŃSK, hala sportowa Stali, godz. 10 — mistrzostwa trójmiasta w zapasach.

WEJHEROWO, sala KS Gryf, godz. 9 — mistrzostwa powiatu w zapasach.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

GDAŃSK, sala Kolejarza Trojan, godz. 10 — mistrzostwa województwa gdańskiego w podnoszeniu ciężarów.

PŁYWANIE

GDYNIA, basen Szkoły Morskiej, godz. 16 — towarzyskie zawody Budowlani (Gdynia) — Sparta (Grudziądz).

LEKKOATLETYKA

WRZESZCZ, hala TWF, godzina 10 — wojewódzkie mistrzostwa lekkoatletyczne młodzików.

KOSZYKÓWKA

WRZESZCZ, hala WP, godz. 11 — mecz koszykówki drużyn żeńskich o wejście do Ligi AZS (Łódź) — Start (Gdańsk).

SIATKÓWKA

OSOWA, hala sportowa LZS, godz. 14 — trójmecz siatkówki męskiej i żeńskiej z udziałem drużyn LZS (Bojano) — LZS (Osowa) i KS przy Zakładach Tłuszczowych im. Wróblewskiego w Gdańsku.

NARCIARSTWO

SOPOT, skocznia narciarska, godz. 9 — skoki do trójboju narciarskiego młodzieży. O godz. 11 na stadionie Sparty odbędą się biegi płaskie dla młodzieży oraz zawodników startujących w mistrzostwach Budowlanych.

Dziś padną pierwsze gole

Drugie zwycięstwo bokserów ZS Sparta w Szwecji

Bokserska reprezentacja ZS Sparta przebywająca w Szwecji, rozegrała w piątek 9 bm. w Goeteborgu rewanżowe spotkanie z reprezentacją AIF. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków — 10:6.

pod ŚWIATŁO

Kalendarzyk

CZĘŚĆ I.

Do Pietrusińskiego z miejsca nabrałam przekonania z powodu kalendarzyka. Ustalaliśmy właśnie termin ważnej narady, kiedy on wyciągnął ten swój kalendarzyk i za raz sobie coś zaznaczył. Już wiedziałam: taki to na pewno nie zawali sprawy.

Podczas dyskusji nad 5-latką Pietrusiński cały czas coś pisał i to niejednemu dodawało otuchy, bo jak Pietrusiński notuje, to znaczy, że w razie czego jest się do kogo zwrócić po informację.

Niedawno wygłaszałam referat. Był bardzo interesujący, ale cała sala, nie wiem czemu, ziewała. Jeden Pietrusiński bez przerwy notował. Przyjemnie było patrzeć na jego skupioną twarz i ten czerwony kalendarzyk, pęczniejący od notatek.

Po kilku dniach spotkałam Pietrusińskiego na schodach. Miał minę lekko strapioną i zaraz się przyznał, że ma kłopoty.

— Potrzebuję koniecznie 200 zł, najdalej za tydzień oddam.

— Bagatela! — ucieszyłam się. — Akurat tak się składa, że mam przy sobie. — Pietrusiński podziękował wylewnie i zapewnił, że odda w terminie, ale co do tego nie miałam żadnych wątpliwości. Wiadomo — kalendarzyk.

CZĘŚĆ II.

Zbliżył się termin narady. Pietrusińskiego nie było.

— Może go przejechał samochód? — denerwowałam się, ale inni wzruszali ramionami. Wiadomo jacy są ludzie.

Potrzebne były dane z dyskusji nad 5-latką. Zwróciliśmy się do Pietrusińskiego, który rzeczywiście nie wpadł ani pod samochód, ani pod tramwaj, ale okazało się, że notatek nie ma.

Minęły dwa i trzy tygodnie, coraz czulej zaczęłam myśleć o moich 200 zł., wreszcie jako kobieta małej wiary, zagadnęłam mimochodem Pietrusińskiego, że to niby potrzebuję koniecznie, wydatki — wiecie, bardzo mi przykro, cóż...

— 200 zł? — zdziwił się Pietrusiński? — Nie przypominam sobie. Na schodach, mówicie? A to ciekawe! — i zaczął mi się natarczywie przyglądać...

Zirytowałam się

— Przecież macie chyba zanotowane w kalendarzyku! — nie wytrzymałam. — Proszę was, sprawdźcie!

Za chwilę Pietrusińskiego wezwano do centrali. Ubrał się pośpiesznie i wybiegł. Patrzę i oczom nie wierzę: na ziemi leży jego czerwony kalendarzyk.

— Nie podniosę! — broniłam się pokusie, która mnie pchała w wiadomym kierunku z siłą 100 HP... Ale mimo silnych oporów podniosłam i otworzyłam...

Pod datą 2. I. figurowały trzy rozkoszne kotki z podkręconymi ogonkami.

Pod 8. I. szczerzyły kły cztery okazałe buldogi.

Pod 15. I. (termin naszej narady) widniała wdzięczna doniczka z pelargonią plus szereg misternych gwiazdek.

Pod 20. I. (dyskusja nad 5-latką) — rybki o ogonkami do siebie.

Pod 1. II. (mój referat) — okropna baba z wytrzeszczonymi ślepiami.

Pod 3. II. (udzielona pożyczka w kwocie 200 zł) — tasiemcowaty jamnik, podparty w środku rodzajem wózka na dwóch kółkach...

Chciałam przeglądać dalej, ale w tej chwili wpadł do pokoju Pietrusiński i wszystko się skończyło. Moja wiara w kalendarzyki — także. **Krystyna**

CZYTELNIK
Redakcja: Gdańsk Targ Drzewny 3/7
TELEFONY:
Centrala 350-41
Sekretariat 335-66
Dz Miejski 318-97
Dział gosp.-morski 353-21
Śmiało i szczerze 345-31
Dział Sportowy 335-67
Redaktor nocny 335-6
Pismo redaguje zespół
Administracja: Gdańsk Targ Drzewny 3/7
Dyrektor delegatury 335-5
Dział Finansowy 320-94
Centrala 350-41
Dział Ogłoszeń 335-91
„CZYTELNIK"
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę kwartalną „Dziennika Bałtyckiego" przyjmują listonosze i wszystkie urzędy pocztowe — Cena prenumeraty wynosi kwartalnie 15 zł „Dziennik Bałtycki" można nabyć we wszystkich punktach sprzedaży dzienników i czasopism
Druk Gdańskie Zakł. Graf. Gdańsk
Zam. 801 — W-7-1559

FACHOWCY POSZUKIWANI

Inżyniera elektryka, technika elektryka i kosztorysowca elektryka przyjmie od 1 kwietnia Gdańska Ekspozytura Zjednoczenia Elektroprojekt, ul. Chmielna 26. Wymagana odpowiednia praktyka. 402-K

Głównego Księgowego zatrudnią od dnia 1. IV. 1956 r. Kiełczygłowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Kiełczygłowach pow. Miastko, telefon nr 5, mieszkanie zapewnione, warunki płacy do omówienia na miejscu. 408-K

Tynkarzy do robót elewacyjnych w trójmieście przyjmie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych, Gdańsk, Wały Jagiellońskie 14/16, I piętro, pokój 12. 405-K

Murarzy, cieśli, dekarzy kwalifikowanych, 2 zdunów kwalifikowanych, robotników niekwalifikowanych budowlanych zatrudni natychmiast Zespół PGR Pszczółki. Warunki płacy wg UZP w budownictwie plus strawne, dla pozamiejscowych dojazd codziennie pociągiem do st. kol. Pszczółki lub zakwaterowanie na miejscu pracy. Zgłoszenia w Zespole PGR Pszczółki, pow. Gdańsk, w dziale kadr. 430-K

Magazyniera z branży techniczno - metalowej zatrudni Przedsiębiorstwo Remontowo - Montażowe w Gdańsku, ul. Kartuska 208. 2763-G

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

KAMIENICĘ pięciopiętrową (śródmieście Warszawy) — wille jednorodzinne w Warszawie i podmiejskie przy kolei elektrycznej, place budowlane, działki ogrodnicze, gospodarstwa rolne — poleca do sprzedaży „Okazja", Warszawa — Poznańska 16—2. 417-K

KUPNO

TRYB talerzowy do Forda Eifla osobowego, stan dobry — kupię. Zgłaszać: — Gdańsk, tel. 346-90. 2716-G

ELEGANCKIE pantofle ranne: męskie, damskie i dziecięce — zakupi sklep obuwia, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 102. 2767-G

GATER do tarcia drzewa, używany — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa" — Gdańsk, pod „2708". 2708-G

PIANINO kupię. Sopot — poste restante. Walensi. 2746-G

LOKALE

ZAMIENIĘ samodzielne mieszkanie pokój z kuchnią w Łodzi — na dwa pokoje z kuchnią w trójmieście. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „samodzielne". 2662-G

GDAŃSK - OLIWA — domek jednorodzinny z ogrodem, c. o., wygody — zamienię na równorzędne w Elblągu. Wiadomość: Elbląg, Kolejowa 28. 2698-G

TRZYPOKOJOWE mieszkanie z wygodami, samodzielne, śródmieście Gdyni — zamienię na podobne tylko z ogrodem na trasie Orłowo — Kamienny Potok. — Oferty Gdynia, poste restante. Schenk. 665-P

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie trzypokojowe z telefonem w Bytomiu — na 2 lub 3 pokoje z wygodami w trójmieście. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa" — Gdańsk, pod „2761". 2761-G

DWA duże pokoje z kuchnią, wygodami (łazienka), samodzielne w Gdańsku zamienię na równorzędne mniejsze, najchętniej w okolicy Szpitala Kolejowego w Gdańsku. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „2723". 2723-G

ZAMIENIĘ półtora pokoju, słoneczne, z wspólną kuchnią i łazienką, balkonem — na dwa pokoje samodzielne, względnie wspólne — Warunki do omówienia. — Wrzeszcz, Mickiewicza 43/3. 2702-G

POKÓJ z używalnością kuchni w Sopocie i pokój z używalnością kuchni we Wrzeszczu — zamienię na mieszkanie dwupokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa", — Gdańsk, pod „2751". 2751-G

STARSZY samotny poszukuje pokoju pustego sublokatorskiego tylko w centrum Gdyni. Warunki bardzo korzystne do omówienia. Gdynia - Wzgórze Nowotki, Szenwalda 29 a/4 (nowe bloki). 2754-G

ZAMIENIĘ 2-pokojowe mieszkanie komfort. z używalnością kuchni (może być oddzielona) w Stalinogrodzie centrum, I p. — na 2-pokojowe, samodzielne w trójmieście. Oferty Biuro Ogłoszeń Stalinogród, Mickiewicza 9, pod nr 1207. 432-K

SAMOTNA nauczycielka poszukuje pokoju sublokatorskiego w trójmieście. Tel. 431-04, cały dzień. 2640-G

PRACA

„PANRADIO" Warsztat radiowy, Wrzeszcz, Aldony 6, tel. 428-26 — poszukuje ucznia. 2747-G

MODYSTKA z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Oferty Biuro Ogłoszeń — „Prasa", Gdańsk — pod „2695". 2695-G

RÓŻNE

PROF. dr Hryniewieckiemu, dr Bederskiemu i dr Łaziewiczowi, za wykonanie skomplikowanej operacji wewnętrznej i za uratowanie mi życia najserdeczniejsze podziękowanie składa Jan Dobek. 672-P

MALOWANIE pokoi, remonty lokali — wykonuje Zakład Malarski. Telefon 332-07, godz. 16 — 21. 2712-G

PRZYBŁĄKAŁ się pies duży, rudy. Po trzech dniach uważam za własność. — Gdańsk-Suchonino, Beethovena 165. 2729-G

PRALNIA Chemiczna w Orłowie, Plac Górnośląski 9 — czyści na sucho wszelką garderobę w ciągu 48 godzin. Stanisław Borowski. 2742-G

SPRZEDAŻ

WYTWÓRNIA sprzeda płyty igelitowe 40 x 50 na galanterię i torebki. Opole. Ozimska 5. 578-P

NUTRIE hodowlane 4 — 6 miesięcy — sprzedam. Oliwa, Polanki 80, godz. 17-19. 2615-G

MAGNETOFON, aparat fotograficzny Zorka 3 sprzedam. Gdynia, Władysława IV 11/1, od godz 14—18. 668-P

NOWE radio „Syrenę" — sprzedam. Oliwa, ul. Beniowskiego 72/1. 2715-G

KROWĘ mleczną sprzedam. Wrzeszcz, Piecewska 9. 2713-G

SPRZEDAM „wilka" do mielenia mięsa z motorem rozmiar średni, 300 skrzyń znormalizowanych owocowych, oraz posiadam duży lokal na przetwórnię. Oczekuję propozycji. Sopot, Stalina 677—4, tel. 512-55. 2710-G

MOTOCYKL DKW 125 saharka, produkcja 1944 — sprzedam Gdańsk, Łąkowa 62—9 2726-G

KROWĘ świeżo wycieloną sprzedam. Gdańsk - Suchonino, ul. Beethovena 165. 2728-G

NA RATY WÓZKI dziecięce — luksusowe poleca Gdańska Składnica Drobnej Wytwórczości. — Wrzeszcz, Grunwaldzka 43 tel. 415-22. 2633-G

PROSTOWNIK selenowy — do ładowania akumulatorów — sprzedam. Rumia — ul. Wybickiego 18. 659-P

SAMOCHÓD małolitrażowy angielski „Standart" model 48 r., stan bardzo dobry — sprzedam. Sopot, Grunwaldzka 98/4. 2744-G

PIANINO krzyżowe, tapczan, rower — sprzedam. Gdynia - Wzgórze Nowotki, Szenwalda 29 a/2 (nowe bloki). 2753-G

MASZYNĘ do szycia „Singer" bębenkowa — sprzedam. Wrzeszcz, B. Chrobrego 1 m. 1. 2758-G

RADIO „Undine", zegar gdański, stołowy pokój — sprzedam. Sopot, Stalina 651/6. 2765-G

SYPIALNIĘ, pierzyne, męski płaszcz, radio — sprzedam. Wrzeszcz, Śniadeckich 9/2. 2764-G

MASZYNĘ „Singer" kaczkową, oraz wózek głęboki, nieużywany — sprzedam. Izajasz Konowalski — Gdańsk, Garncarska 32/3 2757-G

KLACZ 7 lat pokrytą i z źrebakiem 6-miesięcznym (5.500) sprzedam. Rubas. — Przejazdowo, pow. Gdańsk — dojazd waskotorówką. 2739-G

Kupno **Sprzedaż**

MEBLI

SPÓŁDZIELNIA „HEBAN"

Gdańsk, ul. Chmielna 95, tel. 336-65 386-K

Zakupimy każdą ilość

WIBRATORÓW o napięciu 4,5 V, 6,0 V, 12,0 V lub 24 V;

GŁOŚNIKÓW dynamicznych typ. W. D. 16.5/2 V do radioodbiorników „Pionier" lub „Mazur".

Zgłoszenia z podaniem cen i ilości kierować:

Sp-nia Inwalidów „INGROM" — Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 24

398-K

Dnia 8 marca br. zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie

Władysław Więcek

długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Obrotu Spożywczymi Towarami Importowanymi w Gdyni.

W zmarłym tracimy dobrego pracownika i nieodżałowanego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 11 marca br.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Czerwonych Kosynierów 150.

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Pracownicy.

REJSY

NR 10 NIEDZIELA, 11 MARCA 1956 R. ROK XII

Z KRONIKI KULTURALNEJ WYBRZEŻA

Zbieracz pieśni ludowych

Zapalonym a cierpliwym zbieraczem pieśni ludowych jest nauczyciel muzyki z Liceum Pedagogicznego w Oliwie Leon Kauczor. Jeszcze przed wojną, jako członek Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, ob. Kauczor, zamieszkujący w powiecie reszelskim, zebrał 100 pieśni warmińskich z okolic Biskupca. Obecnie zbiera pieśni ludowe sztumskie oraz ziemi malborskiej i opracowuje je na użytek kapeli ludowych. Pieśni te wejdą w skład śpiewnika przygotowywanego przez Woj. Dom Twórczości Ludowej.

(ek)

Chór »Arki« w Kwidzynie

Zdobywca II nagrody na eliminacjach wojewódzkich w ub. r. chór mieszany „Arki" w Gdyni wystąpił w Powiatowym Domu Kultury w Kwidzynie z programem artystycznym w związku z Świętem Kobiet. Chór ten liczy obecnie 60 osób. Jest bardzo popularny na Wybrzeżu i celuje szczególnie w wykonaniu piosenek regionalnych oraz piosenek o tematyce morskiej. Jak należało przypuszczać, mieszkańcy Kwidzyna przyjęli gorąco występy chóru, nagradzając „artystów" hucznymi oklaskami.

Sekcja literacka TWP rozpoczęła działalność

W ub. wtorek odbyło się pierwsze robocze zebranie niedawno utworzonej sekcji literacko-artystycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Gdańsku. Zebrani pod przewodnictwem prof. dr A. Bukowskiego przedyskutowali na razie ogólnie program przewidywanego cyklu odczytów o literaturze współczesnej. Dotychczas w planach pracy TWP odczyty literackie stanowiły przeciętnie 12 proc. ogólnej liczby prelekcji. Obecnie proporcja ta ulegnie dużej zmianie, tym większej, im więcej do szczupłej jeszcze sekcji literacko - artystycznej zgłosi się miłośników literatury, posiadających odpowiednie kwalifikacje, ażeby być jej popularyzatorami.

(ek)

Jak widzę polską współczesną literaturę rewolucyjną

KILKA MYŚLI

Czy dyskusje na temat literatury rewolucyjnej są celowe i potrzebne? Niewątpliwie tak, zwłaszcza te, dzięki którym się coś znajduje. I jeszcze z małym zastrzeżeniem — by w gorączce poszukiwań nie zagubić prawd zdobytych. Czy wierzyć krojczym współczesnego bohatera w literaturze? To pytanie narzuciło mi się, gdy zaczęłam śledzić w prasie proponowane modele. Konkretnie. Jedni pragną go widzieć w niepozornym sekretarzu partii, jakich tysiące, drudzy przeciwnie — marzą o bohaterze „niepokornym wobec świata". Inni — jeszcze o innym. Będą tymi bohaterami zapewne i ci i tamci, pod warunkiem, że staną się podmiotem, nie zaś przedmiotem procesów historycznych. Nie porwą nas bowiem ludzie miernі, zaczadzeni przeciętnością. Muszą oni reprezentować wartości, które czynią ich bohaterami epoki. Będą nimi dusze „buntownicze", choćby na pierwszy rzut oka nierozpoznawalne, walczące z przejawami zła, stającego na drodze naszym wielkim celom.

Jedynie człowiek protestujący i walki jest siłą prącą naprzód: ten, kto nie lęka się wydobywać na jaw i walczyć z nikczemnością nikczemnych, z obłudą, karierowiczostwem, upajaniem się władzą i nadużywaniem jej, z zawiścią, chciwością i wstrętem do pracy. Sto razy stwierdzono, że jest w naszym życiu mnóstwo konfliktów i starć czasem trudno dostrzegalnych, rozsadzających od spodu rezultaty naszych wspólnych wysiłków.

Dotychczas umieliśmy w literaturze podziwiać tylko urodę „nowego". W dziele zaś sztuki nie wolno wartości postulowanych traktować tak, jakby były już zrealizowane. Dążenie — to dopiero droga do celu. Nie wolno też, z drugiej strony ukazywać prawdy ułamkowej, sytuacyjnej — w niewłaściwych proporcjach. „Poemat dla dorosłych" przez uogólnienie prawdy cząstkowej zniekształcił prawdę obiektywną.

Pisarz powinien nie zgadzać się z tym, co stoi na drodze naszym wspólnym, wielkim celom. Powinien się nie zgadzać nawet wtedy, jeśliby ta niezgoda pozornie wydawała się negacją. Lecz o ileż cenniejszy jest pesymizm, będący wyrazem twórczego protestu, niż wszelkie patentowane uśmiechy ludzi z lekkim sercem przemilczających sprawy najcięższe. Bardziej wierzę w kształtujący sens takiego pozornego pesymizmu, aniżeli w różnego rodzaju wulgarne optymizmy. Norwidowskie zdanie, że pisarz „schodzi w ciemność", by dobyć z niej światło, wulgaryzator w jasność, by rozlać ją na tło" — wydaje mi się niezmiernie bliskie.

Postęp leży w odkrywaniu prawd nieodkrytych, a nie odbywa się to na drodze usłanej różami. Ani gładziutko, bez walki.

Było do przewidzenia, że te same „doktory Faule", które wciągały to i owo dzieło często niezasłużenie na cokół wieczności, zaczną wkrótce krzyczeć: „Zrzucić je stamtąd!"

Po to, ażeby się doczekać lepszej literatury — pomijam tu niezaprzeczalne osiągnięcia 10-lecia — nieodzowną koniecznością jest obdarzenie pisarza większym zaufaniem. Dzieło jest pochodnią nie tylko zdolności, nie tylko znajomości realiów, wiedzy i obfitości materiału. Jest jeszcze mówieniem od siebie. I dlatego literatowi potrzebne jest to, co Czechow postulował jako „poczucie osobistej swobody" pisarza. A więc jak najmniej krojczych! Jak najmniej Faulów! O jakiej swobodzie mowa? O swobodzie w formowaniu własnej wizji artystycznej, o swobodzie w poszukiwaniu takiego kształtu artystycznego, który będzie indywidualnym wyrazem naszej wspólnej prawdy obiektywnej. Tworzywo musi przejść przez filtr osobowości twórcy — i dlatego nieporozumieniem wydaje się tu jakaś generalna receptura.

Indywidualność pisarza nie może być krępowana doraźnymi postulatami Faulów. Jakże się zemściło na twórcach przyszywanie cudzych guzików do własnej sukni lub, co gorsza, przykrawanie tej sukni według cudzego kroju. A to stara prawda „Nie w swoi sani nie sadiś".

Piszący musi mieć swobodę wyboru z nagromadzonego materiału tych elementów, tych „światłocieni", które są mu najbardziej przydatne dla ukształtowania własnej wizji artystycznej. I dalej — swobodę własnych rozwiązań i rozstrzygnięć artystycznych, swobodę metody — ilu pisarzy tyle metod! — swobodę indywidualnego widzenia. Pamiętamy cytowanego przez Erenburga — Matisse'a: „Jakiś dureń powiedział, że kły (słonia) nie mogą być podniesione do góry!".

Te warunki pozwolą pisarzowi na formowanie wedle własnej modły nurtujących go treści twórczych, nagromadzonych w jego osobowości. A wtedy też jemu przypadną w udziale własne porażki artystyczne, które teraz dzieli z Faulami.

Zakładamy oczywiście, że pisarz ma wiedzę o współczesności i znajomość spraw, o których pisać pragnie. Muszą one wżreć się mu w serce, stać się tkankami tego serca. Paustowski mówi, że pisarz powinien wiedzieć „tak dużo, że aż strach pomyśleć". Szołochow radzi na parę lat wysyłać pisarza „w teren". I jeszcze jedno: dzieło to nie tylko sprawa zdolności, pasji, doświadczenia, obserwacji i bogactwa materiału. Coraz dojrzalsze dzieło to jeszcze sprawa cierpliwości. Już mądry Balzac wołał za Buffonem, że geniusz to cierpliwość. I że bez względu na odległość celu trzeba mieć cierpliwość żółwia, który coraz na nowo podejmuje drogę do ukochanego oceanu. A tylko dzieło w pełni dojrzałe da ludzi prawdziwych i wyrazi prawdę o współczesności.

Mieliśmy smutne doświadczenia z krojczymi realizmu socjalistycznego w pierwszym okresie tworzenia naszej literatury rewolucyjnej. I dalej mnóstwo nowych krojczych będzie się starało wykroić nowy model bohatera naszych czasów. Zbyteczny trud. Bo ten bohater wśród nas jest. Żyje. Tworzy nową epokę. Niech każdy wybiera sobie swojego bohatera naszej wspólnej sprawy. I niech go formuje na własną modłę. Nie jest to łatwe, zapewne. Ale wiarę we własne siły zdobywa się na drodze pokonywania trudności.

Nagromadziło się w naszej współczesności sporo palących problemów. Wzbierają w nas wszystkich nękające treści. Jakie? Te, że obraz rzeczywistości, której jesteśmy świadkami, to jeszcze nie to, co pragnęliśmy widzieć. Przekształcać ją na miarę celu — oto zadanie twórcy.

IRENA PRZEWŁOCKA

»Bilet wizytowy« Gdańska

Mimo, iż mija już 11 lat od chwili wyzwolenia, niestety nie możemy się poszczycić zbyt bogatym dorobkiem wydawnictw o Gdańsku. Szczególnie brak wydawnictw reprezentacyjnych, o wysokiej wartości nie tylko merytorycznej, ale i formalnej — bogato ilustrowanych, na wysokogatunkowym papierze itd. A właśnie takie wydawnictwa są naszemu miastu potrzebne i z ważkich przyczyn politycznych, i ze względu na specyfikę środowiska miejscowego i wreszcie dla nadania należnej Gdańskowi rangi w skali krajowej.

WYDAWCĄ BĘDZIE „SZTUKA"

Doskonałą okazją dla opracowania tego typu wydawnictw gdańskich był rok 1954 — rok 500-lecia. Powstała zresztą w owym okresie sekcja wydawnicza przy Komitecie Obchodu 500-lecia Powrotu Gdańska do Polski, powstało i wiele projektów. Z zamierzeń tych niestety zrealizowano dotychczas w stu procentach jedynie wydanie serii kart pocztowych — grafik dawnych i współczesnych, a w przedostatnim stadium realizacji jest sprawa śpiewnika kaszubskiego. Projekt najważniejszy dopiero teraz, po 2 latach zaczyna nabierać rumieńców życia — mowa tu o obszernej, reprezentacyjnej monografii Gdańska.

Nie warto już dziś wypominać z czyjej winy zmarnowano szereg miesięcy i dlaczego prace organizacyjno-przygotowawcze nad monografią rozpoczęły się dopiero mniej więcej rok temu — ważne jest to, że przed paroma dniami w Prezydium naszej MRN wreszcie odbyło się pierwsze zebranie autorów dzieła. A rzecz planowana jest na dużą miarę. Już to samo, że wydawcą będzie „Sztuka" mówi wiele. Zarówno to, że wspomniana narada ostatnio się odbyła, jak i to, że realizacji gdańskiej monografii podjęła się „Sztuka", jest niewątpliwą zasługą kustosza Muzeum Pomorskiego Franciszka Mamuszki, któremu ostatecznie w ub. r. Komitet 500-lecia organizację wydawnictwa powierzył.

A oto garść informacji o rozmiarach tego zamierzenia. Objętość dzieła planowana jest na 60, a jeśli zajdzie uzasadniona potrzeba, to nawet i więcej arkuszy wydawniczych. Niemal jedną trzecią zajmie materiał ilustracyjny — ok. 400 reprodukcji dokumentów, dawnych sztychów i fotografii. Piecza nad tą częścią wydawnictwa prof. Lelewicza i nestora gdańskiej fotografiki Romana Wyrobka gwarantuje wysoki poziom materiału. Poszczególne tematy monografii powierzono dwudziestu paru naukowcom i znawcom z zakresu historii i sztuki gdańskiej.

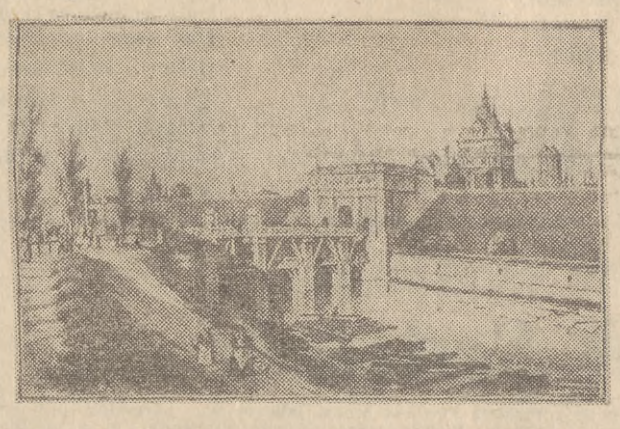

Brama Wyżynna. Wg starego sztychu repr. R. Wyrobek

PRÓBA MARKSISTOWSKIEJ SYNTEZY

Referując zebranym charakter wydawnictwa rektor WSE w Sopocie, w danym wypadku redaktor naukowy monografii, prof. dr Stanisław Matysik podkreślił znaczenie podjętej pracy i trudności, jakie niewątpliwie wyłonią się w toku jej realizacji. Monografia ta będzie bowiem pierwszą próbą marksistowskiej syntezy dziejów Gdańska i przy opracowywaniu jej nie można się wzorować na żadnym z dotychczasowych wydawnictw o Gdańsku.

Trzeba stworzyć rzecz nową, trzeba we właściwych proporcjach i właściwym ujęciu pokazać dzieje naszego miasta, ze szczególnym naciskiem na wiek ubiegły i początki tego stulecia, dla których to okresów szczególnie brak opracowań marksistowskich. W monografii trzeba ukazać obiektywną prawdę o naszym mieście, trzeba odrzucić wszelkie momenty nacjonalistyczne z dotychczasowych prac, zarówno niemieckich jak i polskich.

Monografia musi reprezentować wysoki poziom naukowy, ale jednocześnie musi ona być przystępna. Nie może być zlepkiem prac naukowych, ale musi mieć charakter jednolity. Jednym słowem, jak to określił dr Matysik, monografia powinna być pięknym i wartościowym „biletem wizytowym" Gdańska.

DZIEJE POLITYCZNE, SPOŁECZNE I GOSPODARCZE

Monografia dzielić się będzie na 3 zasadnicze działy (a wydaje się słuszne, aby podział ten pokrywał się z wydaniem dzieła w 3 tomach): dzieje polityczne, społeczne i gospodarcze; sztuka; nauka.

Wprowadzeniem „w teren" będą dwie prace: obraz ziemi — prof. WSP K. Łomniewskiego i przyroda — prof. AMG T. Sulmy. Ze względu na znaczne ograniczenie rozmiarów wszystkich prac, wydaje się, że te dwa istotne i potrzebne, ale nie zasadnicze tematy, należałoby jednak nieco ograniczyć w rozmiarach.

O Gdańsku wczesno - dziejowym pisać będzie profesor Uniwersytetu Łódzkiego dr K. Jażdżewski, który w ub. latach kierował pracami wykopaliskowymi w naszym mieście. Dalszy ciąg dziejów Gdańska do roku 1793 opracują dr Matysik i doc. E. Cieślak — kierownik gdańskiej Pracowni Zakładu Historii Pomorza. Wiek XIX (1793 — 1919) powierzono doc. dr A. Bukowskiemu — profesorowi naszej WSP i Uniwersytetu Toruńskiego, zaś 20-lecie i okres okupacji (1919 — 1945 r.) dr Fr. Marszałkowi z Archiwum Wojewódzkiego. Wydaje się, że dla tych dwóch prac szczególnie trudnych, a zarazem istotnych należałoby pomyśleć o zwiększeniu liczby arkuszy. Gdańsk po wyzwoleniu — całokształt zagadnień społecznych, gospodarczych i kulturalnych — przygotowuje mgr J. Gluziński z WSP.

O SZTUCE i NAUCE

W dziale sztuki szczególnie bogaty będzie wkład pracowników Muzeum Pomorskiego. O dawnej plastyce (malarstwo, rzeźba, grafika) pisać będzie mgr A. Gosieniecka, o artystycznych wyrobach z żelaza i ludwisarstwie — mgr Bienicki, o meblarstwie — mgr B. Chranicka, o złotnictwie — Fr. Mamuszka i

(Dokończenie na str. 8)

Nowości graficzne

„Chata w Hucie Olpuskiej" — drzeworyt z cyklu: Obrazki kaszubskie. Stanisław Żukowski

STANISŁAWA FLESZAROWA

DO MOJEJ MATKI

Dzieciństwo — jest źródłem,
w którym przez całe życie bose stopy wspomnienia
zanurzamy z ulgą.

Dziękuję ci,
że czyste
jest to źródło.
Życie pędzi przez serce
z trzaskiem — jak pociąg pośpieszny —
nie chce stawać na stacjach bezproduktywnej
zadumy.
Ale ja każdej nocy pod twoim zasypiam progiem.
I tylko noc mnie rozumie.

Pamiętasz — tę wiosnę daleką,
gdy nasza rzeka ruszyła —
I most na grzbiet swój brać chciała,
zuchwała, spieniona i groźna —
Do dzisiaj pod powiekami biały jej chowam obraz
i czuję rozpacz twych palców, zamkniętych
na mojej dłoni —
kiedy przez most ginący, most okaleczony
biegłaś z krzykiem i łzami
na brzeg naszego domu.

Niosłaś mnie potem zdyszana
małe piskię — przy sercu,
w którym jeszcze niepokój rytm swój głuchy
śpiewał —
i żadnych słów nie było, tylko ciepło oddechu,
który mnie dotąd ogrzewa.

Ty byłaś zawsze wtedy, kiedy być powinnaś —
i tutaj boli głucho moja wielka wina,
bo ja — gdy ty mnie wołasz,
przez przestrzeń czekania —
ja daję się sprawom świata wchłonąć i zatrzymać.
I nie pamiętam, że ty masz już włosy takie siwe —
i oczy twoje czas przyćmił
i lekkość odebrał stopom —
że klęcząc trzeba się modlić o bliskość twego
uśmiechu
nim stanie się cierniem serca:
wieczną, daremną tęsknotą.
Ty nie byłaś kobietą godną słów drukowanych,
w kronikach — twe małe imię odbije czcionka
milczenia.

Historia no-tu-je walkę,
klęski
lub zwycięstwa —
nie lubi cierpienia.

Płaciłaś niedostatkiem za prawdę uporczywą.
Cierpliwość twoją liczyły najgorsze w mym życiu
lata.

Nie pamiętam — byś ojca darzyła goryczą,
że wiedzie cię trudną drogą,
której los
nie odmiata.

Głowę nosiłaś wysoko —
piękną ciemną głowę,
Raz tylko twój — wciąż dziewczęcy —
warkocz po ziemi się ścielił,
gdy nocą — jak śmierć czarną —
ręce całowałaś niemieckim żandarmom.
Nie rozumieli.

Ty mieszkasz w zakątku serca,
przez który krew przepływa małą ciepłą rzeką,
— gdzie nawet u zbrodniarza kryje się tkliwość
dziecięca.

Ty jesteś pierwsze słowo,
blask,
i ranna tęcza,
przysłań utrudzonych,
natchnienie walczących,
ton najtkliwszy, co do snu serca nam kołysał.
Ty jesteś pierwsze słowo.
I ostatnia cisza.

Pięć cennych rękopisów

Pięć cennych rękopisów ze swych najstarszych zbiorów odzyskała Biblioteka PAN w Gdańsku. Są to folia we wspaniałych gdańskich oprawach XV-wiecznych, niektóre ozdobione pięknymi inicjałami i niezwykle cennymi malowidłami miniaturowymi. Niegdyś wchodziły w skład zbiorów biblioteki przy kościele Panny Marii, a więc najstarszego składnika dzisiejszej Biblioteki PAN.

Jeden z rękopisów — to teksty teologiczne z komentarzami magistra Mateusza, prawdopodobnie profesora krakowskiego; drugi był własnością Andrzeja ze Słomowa, który w XIV wieku założył księgozbiór mariacki; trzeci — to pochodzący z pierwszej połowy XIV wieku manuskrypt z tzw. legenda aurea, tekstem szczególnie sławnym w wiekach średnich; czwarty zawiera rozważania teologiczne, a piąty jest właśnie ozdobiony owymi cennymi, mającymi cechy wysokiego artyzmu malowidłami miniaturowymi.

Drogi wojenne, jakimi rękopisy wędrowały, by wreszcie znaleźć się w jednym z antykwariatów warszawskich, są dość zawiłe.

Zdaje się, że Niemcy wywieźli je wraz z najcenniejszymi cymeliami Biblioteki Gdańskiej do Malborka. Następnie jakimś trafem w którymś z małych miasteczek Białostocczyzny dostały się do rąk człowieka, który orientując się o wartości foliałów, wykupił je od jakiegoś profana i, nie wiedząc czyja są własnością, zabezpieczył, przechowując u siebie. Wreszcie rękopisy znalazły się w jednym z warszawskich antykwariatów.

Dowiedziała się o nich dr Kozerska, kustosz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, kierująca działem rękopisów i wspólnie z dyrektorem biblioteki, docentem dr Adamem Lewakiem, zidentyfikowawszy bez wątpienia wszystkie pięć foliałów, jako rękopisy ze zbiorów gdańskich, doprowadziła do powrotu ich na półki Biblioteki PAN w Gdańsku, naturalnie po uprzednim zwróceniu kosztów temu, kto je wykupił z niepowołanych rąk i zabezpieczył przed zniszczeniem.

NALEŻY ZWRÓCIĆ

Na marginesie tego zdarzenia nasuwa się przypuszczenie, że być może wiele jeszcze spośród rozproszonych przez wojnę cennych pozycji z bibliotek i muzeów polskich znajduje się w rękach ludzi, którzy stali się ich przypadkowymi posiadaczami.

Biblioteki i muzea, rewindykując swą własność, zwracają koszty zabezpieczenia i przechowania, nieraz płacąc bez mała tyle, ile książka czy przedmiot kosztuje na rynku antykwariackim. Dlatego chwilowi posiadacze muzealnych przedmiotów czy książek z bibliotek naukowych z całym zaufaniem winni się zwrócić do dyrekcji najbliższej biblioteki naukowej lub muzeum, a te orzekną, czy rzecz jest własnością którejś z polskich placówek, a jeśli tak, to pomogą w załatwieniu zwrotu właścicielowi i wypłaceniu honorarium przechowującemu.

(w. mcż.)

Ceramika, żarna i stare monety

Terenem ostatniej działalności znanego zbieracza zabytków przeszłości Gdańska — Herberta Langpohla, jest Stare Miasto. Robotnicy pracujący na budowach przy ul. Kowalskiej i Podmłyńskiej przekazali Langpohlowi już szereg cennych znalezisk. I tak np. A. Wilusz, T. Tatarek, H. Fronczak, F. Donowski, F. Smuczyński i J. Jurczyk z budowy na ul. Podmłyńskiej, obok „Katarzynki", zachowali dla Langpohla szczątki ceramiki, kości i rogi, szczątki rybie, szydło kościane i kawałki obrabianego bursztynu. Władysław Polak i Leon Lubocki z budowy przy kościele św. Katarzyny przekazali srebrną monetę z XVII w. z wizerunkiem Jana III. Wreszcie I. Salbanowicz, J. Grabowski, L. Katewicz, Jan, Kazimierz i Tadeusz Sadowscy, W. Brickner, R. Vierkandt i G. Drogosz natrafili na bardzo interesujące duże naczynia ceramiczne, które znajdowało się między sporymi głazami oraz żarna. Gerard Drogosz ponadto znalazł stary pieniądz.

BRUNO JASIEŃSKI

SŁOWO O JAKUBIE SZELI

(fragmenty)

Oj, ty, drogo, nieschodzona, daleka!
Oj, ty, drogo nieschodzona, niebliska!
Cztery wierzby i olszyna — kaleka,
i na plecach ciężka nieba walizka.

A przez czyjeż gnasz ty pola, przez czyjeż
że cię dziedzic ich rózgami nie zasiekł?
A i wijesz ty się, drogo, i wijesz,
jak litania robaczywych zdrowasiek.

Nad rzeczułką, cały w brzozach prócz wieży,
póki chłody brzozom liści nie potną,
klepie kościół kijankami pacierzy
chłopską dolę, jak szmata wilgotną.

Ni wypłynąć jej, ni na dnie jej nie lec,
sinym ustom nie zamilknąć od gliny — —
Czworgiem ramion macha wiatrak topielec
ciężkie nieba odgarniając mydliny.

Oj, nie mówił do mnie, drogo, twój smęt nic,
anim pytał się, czy ciężar mój uznasz.
Białym krzyżem umęczonych cierpiętnic
położyłaś ty się, drogo, pod wóz nasz.

Jeszcze ciężej kamieniami go nałóż,
niech mu koła własnym potem oleim!
mdłymi łzami zieleniących się kałuż
patrzą bruzdy twoich ślepych kolein.

Już nam krzykiem nie wyśpiewać cię ustnym,
lepiej w ciszy twoim bólem frymarczmy.
Pół-pijanym, ślepym dziadem odpustnym
wolno wleczesz się od karczmy do karczmy.

Słońce, lśniące się to ryńskim, to szóstką,
toczy wiater, pędzi — wiater, gonikąt — —
Oklamałaś ty mnie, drogo, oszustko!
Nie prowadzisz ty, zwodnico, do nikąd!

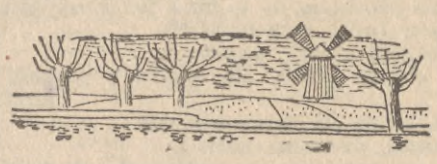

W sadzie drzewa grube,
w bożym lesie grubsze,
Nie wypędzić życia z chłopa,
jak się przy nim uprze.

Za stodołą, w owsie
siedzi koń na jedli.
Wypuścili Szelę z lochu,
gdzieś go będą wiedli.

Mówił pan do stójki:
„Później zbója stłamszę.
„Wiedźcie mi go na Nowy Rok
„do kościoła na mszę.

„Trzy dni jeść mu nie dać,
„niech się zrobi bladszy,
„żeby był dla całej wioski
„postrach, jak się patrzy.

To nie pomruk karczmy
opętanej polką —
Rozsadziło kościół ludem,
jak gadzinę kolką.

Nawaliło ścisku,
ani wetknąć dłoń jak.
Aż zapachniał kościół nędzą
cierpką, jak amoniak.

Jak uwodzili Szelę
wejściem — frontem przednim,
zachybotał cały naród,
rozstąpił się przed nim.

Na trzy kroki w okół
zmiótł mu przestrzeń wielką,
przygnieciony nagle ciszą
jak olbrzymią belką.

Stanął Szela w progu,
pchnął go Wicek strażnik,
Sine oko miał pod szmatą,
nie poznał go w twarz nikt.

Jak na podniesienie
ksiądz niósł w górę kielich,
nie opuścił się na płyty,
na zbutwiałą biel ich.

Jeno nad gromadą
sztywny stał jak fanton
i zadzwonił łańcuchami
w odgłos ministrantom.

Jak go stójka na śmiech
boso wieść przez wieś miał,
ustawiła wieś mu szpaler,
nikt się jakoś nie śmiał.

Jeno z lasu zamieć
wyszła z wiatrem na błoń,
tańcowali w dworskim sadzie,
przewrócili jabłoń.

A jak w wieczór księżyc
wszedł na niebie cichszem,
zapaliła się obora
pode dworskim śpichrzem.

Zasypało studnie,
znikąd wody nawieźć — —

Trzy dni sadza czarnym śniegiem
z chmur prószyła na wieś.

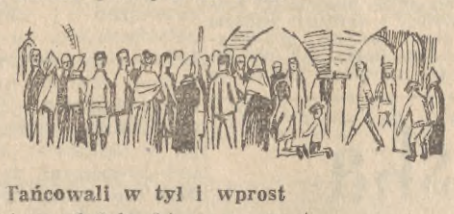

Tańcowali w tył i wprost
kto po lodzie, kto przez most.
Od Smarzowy aż do Siedlisk
poszły w tan gałęzie jedlisk.

Tańcowali z chłopem pan
milczkiem — boczkiem koło ścian.
Tańczył rządca, tańczył dziedzic
żaden nie chciał w miejscu siedzieć.

Tańcowali ząb o ząb —
Z sieni oknem i na klomb.
Tańcowali z góry na dół
coraz któryś w tańcu padał.

Tańcowali raz po raz
chłopska kosa, pański pas,
Od ogródka do ogródka
ciekła rowem krew jak wódka.

Tańcowali — z panem pień,
Była noc jak biały dzień.

Gdzie kończyli taniec —
cały dwór był na nic,
brali panów rankiem,
kładli ich przed gankiem.

A wieczorem — zmierzchem
jechał księżyc wierzchem,
w srebrnych był sandałach,
siwy pod nim wałach.

Gdzie za dworem kępa,
zwalniał konia stępa.
Gdzie schlustała krew je,
skręcał z pól na rewię.

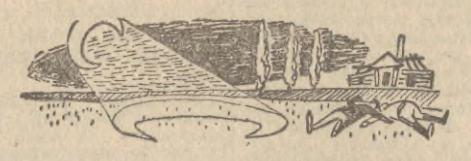

„Po zielonej komorze
tańczył ogień we dworze,
krzesał iskry obcasem,
pokrzykiwał „hop" czasem.

„Co tknął piórkiem pułapu,
trzaskał pułap pół na pół.
Co nadłupał go tak tu,
przyśpiewywał do taktu:

„ — Ta Smarzowska gromada
ratowniki nie lada —
ile razy już gasłem,
dogaszały mnie masłem.

„ — A ci chłopcy siedliscy,
gaszą ogień aż piszczy,
w rozskrzypieniu kół gorzkiem
wożą wodę półkoszkiem.

Dość chciał nam dopiec kopiec i wał —
Hulaj, gromada, wiatrom na schwał!
W polach odprzęgaj konie od landar,
żaden nie pośmie bruździć ci żandarm!

Hulaj, wychylaj głowy zza wnęk!
Byli — ubyli, jechał ich sęk!
Hola na pola orki się uczyć,
orać karbowym rządcą nawłóczyć.

Hejże! a nuże! hala! a haj!
Wozy z dobytkiem do zagród pchaj!
Klamki złociste do wsi poznoścież!
Rygle otwarte — ziemia na oścież!

K-r-r-r-r-aj!

Niebo w marcu

W tym miesiącu będzie miało miejsce jedno z najciekawszych i prawdopodobnie najważniejszych tegorocznych zjawisk astronomicznych. Zjawisko to będzie związane z jedną z planet układu — Plutonem.

Pluton, odkryty przez Tombougha, to ostatnia znana nam planeta w układzie Krąży ona dokoła słońca w średniej odległości 6 miliardów km. Na skutek tak dużej odległości dociera do nas jedynie światło odbite od środkowej części tarczy planety. Najwybitniejsi astronomowie przypuszczają z tego powodu, że prawdziwa średnica Plutona jest znacznie większa od obserwowanej dotychczas przez najsilniejsze teleskopy.

Ustalenie średnicy Plutona byłoby możliwe, gdyby w czasie swej wędrówki na tle nieba zakrył swą tarczą jakąś z gwiazd. Czas trwania tego zakrycia pozwoliłby na dokładne ustalenie jego prawdziwej średnicy. Ale niestety, od momentu odkrycia Plutona do obecnej chwili zjawisko takie nie miało miejsca.

Dnia 25 marca zdarzy się niezwykle rzadkie i zarazem ciekawe zjawisko. A mianowicie Pluton w tym dniu przejdzie na tle mgławicy. Przypuszcza się, że będzie on widoczny na tle mgławicy jako ciemny krążek z jasnym środkiem, co powinno umożliwić ustalenie jego prawdziwej średnicy.

Planeta Wenus świeci w marcu w gwiazdozbiorze Barana w zachodniej części nieba. Pod koniec miesiąca widoczna będzie jeszcze o godz. 22,00.

Jowisza nie trudno znaleźć we wschodniej części nieba, znacznie już oddalonego na prawo od gwiazdy Regulus w gwiazdozbiorze Lwa. Obserwując Jowisza przez lornetkę można zauważyć 4 księżyce poruszające się wokół niego Jowisz widoczny jest przez całą noc. Planety Saturn i Mars widoczne są dopiero w drugiej części nocy nad południowo-wschodnią częścią horyzontu. Saturn wschodzi o godz. 23, natomiast Mars dopiero o 3 nad ranem.

Nasz Księżyc, wierny satelita Ziemi, 14 marca widoczny będzie jako cienki sierp na wieczornym niebie, w dwa dni później znajdować się będzie tuż powyżej Wenus. 19 bm. będzie w pierwszej kwadrze, dn. 23 marca mija Jowisza i dn. 26 będzie w pełni.

W marcu można jeszcze obserwować najpiękniejsze gwiazdozbiory zimowe: Oriona, Byka, Woźnicy i Bliźniąt. Gwiazdozbiory zawierające największą ilość jasnych gwiazd widzimy w zachodnio-południowej części nieba. We wschodniej części nieba widoczne są już gwiazdozbiory Lwa, Panny i Wolarza, które pojawiają się na niebie wraz ze zbliżeniem się wiosny.

Najjaśniejsza gwiazda stała — Syriusz w gwiazdozbiorze Wielkiego Psa i również jasna gwiazda Procjon w Małym Psie świecą nad południowym horyzontem. Na północy znajdują się gwiazdozbiory widoczne przez cały rok a mianowicie: Kasjopeja, Cefeusz, Smok oraz Niedźwiedzica Wielka i Mała.

Nowości W KSIĘGARNIACH WYBRZEŻA

J. O. Curwood — „Szara wilczyca", Iskry (wznowienie) zł 5,10.

Jarosław Iwaszkiewicz — „Opowiadania", Czyt., zł 33,—. Wznowienie wyboru opowiadań znakomitego pisarza.

Wanda Jakubowska — „Ostatni etap", F. A. W., zł 9,30. Scenariusz bogato ilustrowany zdjęciami z filmu „Ostatni etap".

S. Undset — „Macierzyństwo" Pax, (wznowienie), zł 19,—.

Karol Bunsch — „Wawelskie wzgórze", W. L., (wznowienie), zł 19,—.

W. Żukrowski — „Ognisko w dżungli", N. K., zł 9,15. Bogato ilustrowany zbiór opowieści, baśni i gawęd, spisanych przez autora podczas jego pobytu w Wietnamie.

Władysław Umiński — „Flibustierowie", N. K., zł 2,40. Jest to powieść osnuta na tle walk Kubańczyków przeciwko Hiszpanom w końcu XIX w. W walkach tych brało udział kilku Polaków-ochotników. Ich przygody na polach bitew powstańczych stanowią główna akcję powieści.

Agatha Christie — „Samotny dom", Czyt., zł 10,—

T. Hardy — „Tessa d'Uberville", (wznowienie), P. I. W., zł 17.

Alfred Wysocki — „Sprzed pół wieku". W. L., zł 10,70.

Nasi ludzie sztuki

Franciszek Sędzicki

O Franciszku Sędzickim krąży legenda, że łatwiej wielbłądowi przeniknąć przez ucho igielne, aniżeli kobiecie wejść do jego mieszkania. Przekonałam się jednak na własnym przykładzie, że to wierutna plotka. Wprawdzie sędziwy poeta kaszubski więcej leży, aniżeli siedzi i zbyt długa rozmowa go męczy, niemniej podwoje małego mieszkanka przy ul. Rutkowskiego we Wrzeszczu są gościnnie otwarte dla każdej życzliwej istoty, pragnącej go odwiedzić i porozmawiać z nim na interesujące tematy społeczne i literackie.

— Jest mi aż przykro — mówi Franciszek Sędzicki, siedzący w szerokim fotelu i otulony do pasa ciepłym pledem — że tak rzadko przychodzą do mnie młodzi literaci. A już tych najmłodszych, piszących po kaszubsku, to nawet w ogóle nie znam...

A przecież młodzi mogliby się wiele nauczyć od Sędzickiego, jest on bowiem autorem niezliczonej ilości wierszy, odznaczających się ogromną prostotą i wielkim ładunkiem patriotyzmu, ma w swoim dorobku przetworzone literacko podania i legendy oraz wiele utworów scenicznych, chętnie grywanych w swoim czasie przez amatorskie zespoły. Poza tym zebrał i opracował wiele pie

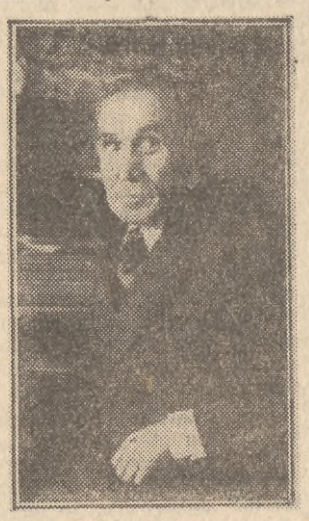

Franciszek Sędzicki

śni kaszubskich, z których korzystały dziesiątki chórów ludowych, umacniając pieśnią poczucie narodowe wśród niemczonych na siłę Kaszubów.

W małym mieszkaniu przy ul. Rutkowskiego pełno jest kaszubskich tekstów. Jakieś stare pisma... śpiewniki... powielaczowe odbitki tomików poezji... kalendarze... słowem materiałów a materiałów. Są to wszystko dokumenty bogatego, wypełnionego pracą społeczną żywota. Głównym zaś narzędziem tej pracy było pióro. Sędzicki stale bowiem pracował w redakcjach pism, walczących o utrzymanie polskości na tych terenach, raz piastując stanowisko redaktora naczelnego, raz współredaktora, czy współpracownika.

W archiwalnej szafce poety znajduje się również rocznik miesięcznika „Fale", pisma redagowanego w 1927/28 roku przez artystę malarza Mariana Mokwę — w Sopocie. Piękne reprodukcje, wspaniały papier, ciekawy układ graficzny czynią z tych szczupłych objętościowo numerów prawdziwy kąsek bibliofilski.

W ostatnich tygodniach ukazał się bogaty wybór z twórczości Sędzickiego p. t. „Jestem Kaszubą". Książka wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą została bardzo sumiennie opracowana przez Leona Roppla, również znanego poetę kaszubskiego, pisującego pod pseudonimem Piętów Tóna.

— Poczciwy Roppel nie zapomina o mnie — mówi z wdzięcznością Franciszek Sędzicki, a jego bratanica, Józefa, dorzuca skwapliwie:

— Stryj ma przynajmniej z kim „popolitykować" o kaszubskich sprawach.

Józefa Sędzicka jest troskliwą opiekunką i dobrym duchem zasłużonego stryja. Jest teraz jego pamięcią i jego rękami Na skutek bowiem sparaliżowania przed dwoma laty prawej ręki z wielkim trudem przychodzi mu pisanie na maszynie i bratanica bardzo często wyręcza go w tej pracy.

— Stryj, chociaż chory — mówi — stale rwie się do tego pisania.

— Ano tak — potwierdza cichutkim głosem zmęczony już gospodarz. — Spieszę się, bo mam jeszcze dużo planów. Teraz kończę zbiór bajek kaszubskich. Mam już 70, a chciałbym zamknąć w zbiorze okrągłą setkę. Poza tym pociąga mnie historia głośnej przed laty „wojny" o piękną żonę starosty z Kiszewy.

— Coś a la wojna o piękną Helenę?

— Prawie — uśmiecha się stary poeta. — Właściciel Pałubina porwał żonę starosty z Kiszewy, a tamten sprowadził wojsko i zamek w Pałubinie zrównali z ziemią...

Nieomal całe ściany pokoju poety obwieszone są delikatnymi akwarelami, przedstawiającymi krajobrazy kaszubskie.

— To stryj tak maluje w wolnych chwilach i to wszystko tą lewą ręką — burczy bratanica, ale w tym burczeniu jest tyle samo przygany, co i podziwu dla niesfornego pacjenta. Popatrzcie! Mało mu, że czyta po 4 godziny dziennie, mało mu, że pisze po 4—6 godzin, to jeszcze maluje...

Dokładnie dziś, w dniu 11 marca, zasłużony poeta i działacz kaszubski, Franciszek Sędzicki, odznaczony przed wojną srebrnym wawrzynem Polskiej Akademii Literatury, a po wojnie nagrodą literacką miasta Gdańska, obchodzi 74 rocznicę urodzin.

A zatem wraz z czytelnikami należy mu życzyć długich jeszcze lat, darzących go radością tworzenia.

EUGENIA KOCHANOWSKA

Filatelistyka

Piękne znaczki radzieckie

W Związku Radzieckim ukazała się seria znaczków pocztowych, poświęcona wybitnemu rzeźbiarzowi F. I. Szubinowi. Obydwa znaczki wartości 40 kop i 1 rub. wykonane są techniką wielobarwną.

Żur i golce z kociewskiej kuchni

W ostatnim czasie znacznie wzrosło zainteresowanie nie tylko gwarą, zwyczajami, strojami i baśniami ludu kociewskiego, ale również i dawną kuchnią ludową tego regionu. Podstawowymi artykułami spożywczymi, których nigdy nie zabrakło nawet w najuboższej tutejszej spiżarni czy piwnicy, były mąka i ziemniaki.

Z tych to produktów sporządzano, a nawet dziś jeszcze tu i ówdzie sporządza się takie przysmaki, jak żur i golce. Obydwa dania najchętniej sporządzano zimą, kiedy najwięcej było na to czasu, jak również i wtedy, kiedy już nie było innych artykułów spożywczych.

Gospodynie Lubichowa przygotowywały żur w ten sposób, że do mąki dolewało się wody, mieszało się całość i następnie stawiało w ciepłym miejscu (piecu), aby „wyruchała". Kiedy już zaczęła „kwaśnieć" przystępowano do gotowania ciasta i to niejednokrotnie z dodaniem marchwi, brukwi itp. Tak przygotowany żur jedzono bądź na obiad, bądź na kolację.

Jak zaś powstawały golce? Brało się do nich surowe, obmyte i obrane ziemniaki, które „refowało się" na tarce, otrzymując „ciasto", do którego przed zamieszaniem dodawano soli, a czasem i trochę mąki. Z tak przygotowanej masy ugniatano kulki wielkości włoskiego orzecha (to jest golce). Po zagotowaniu we wrzącej wodzie i odcedzeniu, zalewano je świeżym mlekiem.

Ta „zupa" mleczna z golcami należała do smacznych, często konsumowanych potraw ludu kociewskiego. Najczęściej jedzono golce na kolację.

JÓZEF MILEWSKI

„Bilet wizytowy" Gdańska

(Dokończenie ze str. 7)

wreszcie o dawnej ceramice dyr. Muzeum — mgr J. Chranicki.

W dziale sztuki znajdą się ponadto prace dr J Kamińskiej z naszej stacji archeologicznej PAN — o artystycznym rzemiośle gdańskim we wczesnym średniowieczu; inż. mgr J. Stankiewicza i inż. mgr R. Massalskiego z Zakładu Historii Architektury Polskiej przy Politechnice Gdańskiej — o architekturze (projekt ilustrowania tego tematu m. in. rzutami i rysunkami, ze względu na popularno-naukowy charakter monografii nie wydaje się słuszny); dr M. Gumowskiego prof. Uniwersytetu Toruńskiego — o monetach i medalach gdańskich; dr M. Haisiga — kustosza Muzeum Wrocławskiego — o herbach i pieczęciach; dr B. Steinmachowskiej prof. Uniwersytetu Toruńskiego — o sztuce ludowej okolic Gdańska i wreszcie zespołu plastyków — o gdańskiej sztuce współczesnej.

O odbudowie i rozbudowie naszego miasta pisze konserwator miejski inż. Z. Kwaśny. Nauka — to na razie vacat. Drukarstwo wzięła na swe barki mgr M Pelczarowa z Biblioteki PAN, zaś życie dawnych gdańszczan pokaże dyrektor Biblioteki PAN dr M. Pelczar. O teatrze będzie pisał mgr T. Witczak z Uniwersytetu Poznańskiego. Gdańska literatura piękna powierzona została literatowi mgr F. Fenikowskiemu, a o Gdańsku w literaturze pięknej napisze mgr Z. Brocki z Instytutu Morskiego.

Opracowując konspekt zapomniano o muzyce w Gdańsku. Brak ten jednak postanowiono uzupełnić.

ŁATWIEJ NAPISAĆ PIĘĆ ARKUSZY...

I jeszcze kilka uwag na marginesie dyskusji na naradzie. Bezwzględnie słuszność miał dr Pelczar, stwierdzając, iż nie mają racji autorzy dopominający się zwiększenia rozmiarów ich prac — wiadomo, że łatwiej napisać pięć arkuszy niż dwa, ale rzecz w tym, że wszystkie prace, tworząc w sumie syntezę dziejów gdańskich muszą być same ścisłe i syntetyczne. Nie będzie łatwo tak właśnie ująć poszczególne tematy, ale też nikt nie twierdzi, że praca, którą podejmują autorzy monografii jest łatwa.

Trzeba się również zgodzić z dr Pelczarem, iż niecelowe i nawet nie bardzo możliwe było dawanie w monografii streszczeń w językach obcych, zaproponowane przez jednego z autorów. Zresztą należy się spodziewać, że o ile monografia nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei, zainteresuje się nią nasze wydawnictwo w językach obcych „Polonia".

Nie można się natomiast zgodzić z propozycją mgr Gluzińskiego — wyłączenia okresu ostatniego 10-lecia Gdańska w osobny tom. Takie mechaniczne przecinanie wszystkich zagadnień datą 1945 r. i wyodrębnianie ich w osobnym tomie nie byłoby słuszne. Natomiast warto ewentualnie pomyśleć o osobnym albumowym wydawnictwie poświęconym Gdańskowi w Polsce Ludowej

Przystępujemy do bardzo trudnej pracy — powiedział na zakończenie dr Matysik. A kiedy efekty tej pracy zobaczą gdańszczanie? Nieprędko. Ostateczny termin oddania prac upływa bowiem w marcu przyszłego roku, tak że zapewne dopiero rok 1958 przyniesie nam monografię.

I. TROJANOWSKA